

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

- JUBILEUSZ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
- RZECZNIK, POSTAĆ ZBYT KOLOROWA
- WŁAŚCICIELKA ARCHIWUM EGZYSTENCJI
- KSIĄŻE POETÓW WYKŁADAŁ NA UG



KN Finansów Międzynarodowych

Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych to forum studentów zainteresowanych wymianą myśli, doświadczeń oraz pogłębianiem wiedzy z zakresu finansów i bankowości. Działa od 1998 roku przy Instytucie Handlu Zagranicznego Wydziału Ekonomicznego. Od dziesięciu lat, funkcjonując pod opieką prof. Danuty Marciniak-Neider i mgr Magdaleny Markiewicz, jest jednym z najaktywniejszych kół naukowych na Uniwersytecie Gdańskim. Zrzesza studentów wszystkich lat i specjalności. Wśród wielu form aktywności można wymienić spotkania z przedstawicielami największych banków i innych instytucji finansowych. To dzięki wsparciu menedżerów i praktyków biznesu zorganizowano Akademię Rynku Forex, wyjazdy szkoleniowe na Giełdę Papierów Wartościowych i Warszawską Giełdę Towarową. Tradycją jest coroczna konferencja „Kierunki zmian w sektorze finansowym w Polsce i na świecie”. Służy ona prezentacji aktualnych trendów rozwoju finansów w skali międzynarodowej i stosowanych na rynkach finansowych nowych rozwiązań, mogących w istotny sposób przyczynić się do jakościowego rozwoju polskiego rynku. Koło współpracuje m.in. z Fundacją Rozwoju Rynku Kapitałowego, Stowarzyszeniem Inwestorów Indywidualnych oraz z „Gazetą Bankową”. Jego szczególnym osiągnięciem są „Zeszyty Studenckie Wydziału Ekonomicznego”. Publikacja doczekała się już trzech edycji. Tworzona pod czujnym okiem profesorów i doktorów nauk ekonomicznych, daje szansę wszystkim studentom prezentacji wyników swoich badań i analiz. Za aktywność naukową i społeczną w latach 1998 i 2006 koło zostało nagrodzone nominacją do Nagrody Czerwonej Róży.

Działalność KN Finansów Międzynarodowych to także wspólne spotkania kulturalne i rozrywkowe. Koło stawia na aktywność i integrację członków, pragnie przełamać stereotypy sztywnych, pogrążonych w książkach lub zapatrzonych w indeksy giełdowe studentów finansów i bankowości. Więcej informacji na temat koła znaleźć można na stronie: www.knfm.org.

Informacje i zdjęcia :

KN Finansów Międzynarodowych



Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w Bibliotece Ekonomicznej
w Sopocie,
przy ul. Armii Krajowej 110

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

Adres poczty
elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
JUBILEUSZ	6
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO	
WIĘCEJ PIENIĘDZY	10
ALE NIE Z „WARUNKÓW”	
RZECZNIK	12
POSTAĆ ZBYT KOLOROWA	
KSIĄŻĘ POETÓW	14
BYŁ WYKŁADOWCĄ NA UG	
WŁAŚCICIELKA	17
ARCHIWUM EGZYSTENCJI	
„BLONDYNKA” ORAZ „PANOPTIKUM”	18
I „DOMINO”...	
WIELKIE DZIEŁA DZIADKA I WNUKA	20
POKONAĆ LĘK I WYJŚĆ Z CIENIA	21
KILIMANDŻARO	23
INSTRUKCJA OBSŁUGI	
PRZECHODNIU	25
POPROŚ O OPOWIEŚĆ...	
SŁODKO-GORZKI SMAK PLAY-OFFÓW	28



cin 6814

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot
Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Opracowanie komputerowe i skład: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Korekta: Barbara Chylak

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layoutu gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

D08/1/98-115-



Rada przy prezydencie

Prof. Jerzy Błażejowski, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, kierownik Katedry Chemii Fizycznej UG, został powołany do Rady ds. Edukacji i Badań Naukowych przy prezydencie RP **Lechu**

Kaczyńskim. 19 lutego w Pałacu Prezydenckim odbyło się uroczyste spotkanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego z członkami rady. Powołana na mocy decyzji z 11 lutego br., stanowi ona forum konsultacyjne i organ opiniodawczo-doradczy. Jej przewodniczącym został **prof. Ryszard Legutko**.

Wiceprezes ISAHI

Prof. Stanisław Wrycza, kierownik Katedry Informatyki Ekonomicznej UG, został wybrany na 3-letnią kadencję wiceprezesem Executive Committee of Information Systems Academic Heads International. Funkcję prezesa ISAHI objęła **prof. Anne P. Massey** z Indiana University, a sekretarzem naukowym został **profesor Jasbir Dhaliwal** z University of Memphis. ISAHI jest światowym stowarzyszeniem kierowników katedr informatyki ekonomicznej (IE) i szefów innych jednostek naukowo-dydaktycznych z zakresu tej dyscypliny (np. dziekanów wydziałów IE). Organizacja stanowi forum wymiany poglądów i inspiruje działania m.in. w takich kwestiach jak doskonalenie programów studiów, wyposażenie laboratoriów w sprzęt IT, strategię promowania i rekrutacji, dobre praktyki zarządzania jednostkami IE, tworzenie międzynarodowych konsorcjów naukowo-badawczych. Poza bieżącą komunikacją elektroniczną, członkowie ISAHI organizują międzynarodowe konferencje naukowe i uczestniczą w nich.

Polsko-izraelskie spotkania



Od 2006 roku, w ramach Programu Polsko-Izraelskich Spotkań Młodzieży, jest organizowana wymiana studentów.

Do tej pory wzięło w niej udział 20 żaków z Polski i 10 z Izraela. Program składa się z dwóch części: wakacyjnej w Polsce oraz trzymiesięcznego stypendium w Izraelu. Podczas pierwszego etapu wraz z izraelskimi studentami zwiedza się Polskę, bierze udział w warsztatach i wspólnie realizowanych projektach. Druga część to edukacyjno-kulturowa przygoda w Izraelu; studia na uniwersytecie w Tel Awiwie, z możliwością samodzielnego wyboru kursów, które pozwolą na zdobycie wiedzy na temat historii i współczesności Izraela, oraz poznanie podstaw hebrajskiego. Zakwaterowanie odbywa się w domach izraelskich rodzin, dzięki czemu można zaznajomić się z ich życiem codziennym, a z grupą miejscowych studentów – zwiedzić Izrael, jego zabytki, kulturę, przyrodę. Przedsięwzięcie jest inicjatywą Muzeum Historii Żydów Polskich. Więcej informacji

oraz dokumenty aplikacyjne można znaleźć na stronie: www.jewishmuseum.org.pl.

Język u wagi

Do 31 marca można nadsyłać prace do II edycji konkursu „Język u wagi”, adresowanego do studentów polskich uczelni. Aby wziąć w nim udział, należy napisać esej, referat lub opracowanie dotyczące problematyki języka prawnego i prawniczego. Na zwycięzcę czekają cenne nagrody: zestaw książek Wydawnictwa C. H. Beck oraz publikacja zwycięskiej pracy w materiałach pokonferencyjnych. Wręczenie nagród odbędzie się 11 kwietnia, podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Prawo i język”, połączonej z II Ogólnopolskim Dyktandem Prawniczym. Konkurs jest organizowany przez Koło Naukowe UW „Lingua iuris”, we współpracy ze Stowarzyszeniem Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji UW oraz Wydawnictwem C. H. Beck.

Wyróżnienie od konsula

21 lutego na Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie im. Immanuela Kanta konsul generalny RP w Kaliningradzie wyróżnił **prof. Tadeusza Palmowskiego**, prodziekana Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii. Podziękowanie za wkład w rozwój transgranicznej polsko-rosyjskiej współpracy (z wręczeniem grafik) otrzymał także **prof. Gennady Fiedorow**, prorektor Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu z Kaliningradu. Uroczystość odbyła się podczas finałów piątej edycji dyktanda z języka polskiego, które cieszy się dużą popularnością w obwodzie kaliningradzkim. Obaj wyróżnieni profesorowie są od lat zaangażowani w jego przygotowanie i przeprowadzenie. Podobny konkurs – dyktando z języka rosyjskiego – zapoczątkowano na Uniwersytecie Gdańskim w ubiegłym roku.

Węzły życia



21 lutego na Wydziale Prawa i Administracji przedstawiony został spektakl Teatru Terapeutycznego pt. „Węzły życia”, wyreżyserowany przez **Barbarę Roźniatowską**. Imprezę zorganizował gdański oddział Fundacji Centrum Praw Kobiet, w ramach programu „Praca i godne życie dla kobiet ofiar przemocy”. W spektaklu występują kobiety, ofiary przemocy domowej, odbywające kary wieloletniego pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym w Lublińcu z powodu popełnionych przestępstw.

Angielski w biznesie

Anna Wawrzyniak, studentka Wydziału Filologiczno-Historycznego, została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Językowego „LCCI IQ Business English Competition 2007”, zorganizowanego przez Krajowego Reprezentanta Londyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Anna Wawrzyniak zajęła czwarte miejsce. Konkurs, przeznaczony dla studentów znających biegle język angielski, odbył się 25 października ubiegłego roku na terenie uczelni zgłoszonych do projektu. Jego ideą było propa-

gowanie wśród polskich studentów znajomości języka angielskiego stosowanego w biznesie. Uczestnicy mieli do wykonania dwa zadania: rozwiązanie testu językowego oraz napisanie eseju na podany temat, dotyczący ekonomii, gospodarki oraz funkcjonowania przedsiębiorstwa na współczesnym rynku. Prace oceniano w Londynie. Nagroda za pierwsze miejsce to tygodniowy staż w centrali LCCI IQ w Wielkiej Brytanii.

W stepie szerokim



„Kino, Wino i Domino” to tytuł cyklu spotkań filmowych organizowanych przez DKF UG „Miłość Blondynki” oraz Kafe Delfin. Tytuł ten w przewrotny sposób określa charakter poniedziałkowych atrakcji: Kino – polskie, młode i niezależne; Wino – wskazuje na kameralny charakter spotkań, a Domino – stanowi element zaskoczenia. Cykl skierowany jest do wszystkich sympatyków polskiej filmowej myśli niezależnej. Zapraszani twórcy, choć młodzi i wciąż gniewni, zyskali już uznanie na rozmaitych festiwalach. Podczas ostatniego spotkania – 25 lutego – zaprezentowano komedię trójmiejskiego twórcy kabaretowego i filmowego **Abelarda Gیزی** pt. „W stepie szerokim”. Film już w marcu zostanie wydany na płycie DVD przez firmę Propaganda, a reżyser właśnie za ten obraz otrzymał nominację w plebiscycie „Gazety Wyborczej” Sztormy Roku 2007, w kategorii film i multimedia. Gościem spotkania „Kino, Wino i Domino” był **Michał Giorew**, fotograf i twórca filmowy. Przy kręceniu komedii „W stepie szerokim” był odpowiedzialny za produkcję, realizację zdjęć i montaż.

Publikacja w „Science”



W najnowszym numerze prestiżowego pisma naukowego „Science” ukazała się publikacja „Electron-Driven Acid-Base Chemistry: Proton Transfer from Hydrogen Chloride to Ammonia”, której współautorami są naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego – **mgr Maciej Harańczyk** (Wydział Chemii) oraz **prof. Maciej Gutowski** (Wydział

Chemii UG i Uniwersytet Heriot-Watt w Edynburgu) oraz: **Soren N. Eustis, Dunja Radisic, Kit H. Bowen, Rafał A. Bachorz, Gregory K. Schenter**. Artykuł dotyczy badań nad układem amoniak-chlorowodor oraz reakcji przeniesienia protonu w tym układzie, inicjowanej przez nadmiarowy elektron. Naukowcy wykazali, że obecność elektronu (drobnej cząstki zawierającej ujemny ładunek elektryczny i masę prawie 2000 razy mniejszą niż najbliższy atom – atom wodoru) w pobliżu pary cząstek chlorowodoru i amoniaku wywołuje zaburzenie równowagi i inicjuje przemianę chemiczną z utworzeniem pary jonów, czyli najmniejszych elementów soli. Wyniki badań udało się uzyskać dzięki połączeniu teoretycznych metod badawczych (symulacji komputerowych) z metodami eksperymentalnymi. Ponadto okładkę tego wydania „Science” zdobi grafika opracowana przez mgr. Macieja Harańczyka, w ramach przygotowanej przez niego rozprawy doktorskiej pod opieką prof. Macieja Gutowskiego. Jest to zaawansowana wizualizacja danych uzyskanych w czasie symulacji komputerowych. Do przygotowania ilustracji wykorzystano kilka programów komputerowych, z których najważniejszy był specjalnie stworzony program OpenCubMan.

Nagrodzona praca

Dr Tomasz Sowiński, adiunkt w Katedrze Prawa Finansowego, otrzymał Nagrodę Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za najlepszą pracę dotyczącą problematyki ubezpieczeń społecznych. Wyróżnienie przyznano w ramach konkursu ogłoszonego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych na najlepsze prace magisterskie i doktorskie w dziedzinie problemów pracy i polityki społecznej.

Studenci chcą pracować w Polsce



Znane są już wyniki badań przeprowadzonych w ramach Ogólnopolskiej Kampanii Start w Karierę PL przez Polskie Stowarzyszenie Zarządzania

Kadrami. Badania zrealizowano od listopada 2007 do stycznia 2008 na grupie 190 studentów z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Łodzi i Trójmiasta. Wynika z nich, że niemal wszyscy studenci (87 proc.) zajmują się kreowaniem swojej kariery już podczas studiów. 36 proc. żaków zaplanowało rozwój własnych kompetencji i umiejętności zawodowych na okres dwóch-trzech lat, a ponad 40 proc. – na jeden rok. Niemal 90 proc. studentów swoją przyszłość zawodową wiąże z podjęciem pracy w Polsce. Ponad połowa respondentów (60 proc.) w trakcie nauki zdecydowała się na podjęcie praktyk zawodowych. Liczba ta jednak pokrywała się z liczbą studentów, dla których staże są obowiązkowe. Natomiast firmy, w których respondenci odbywali praktyki, w różny sposób stosowały się do zasad Kodeksu Dobrych Praktyk. W większości z nich (86 proc.) była osoba pełniąca funkcję opiekuna praktyk, ale plan stażu przygotowano zaledwie w ponad połowie z nich. W większości przypadków (78 proc.)

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

praktykanci mieli możliwość angażowania się w konkretne zadania. Tylko jedna czwarta firm proponowała studentom odbycie praktyk płatnych.

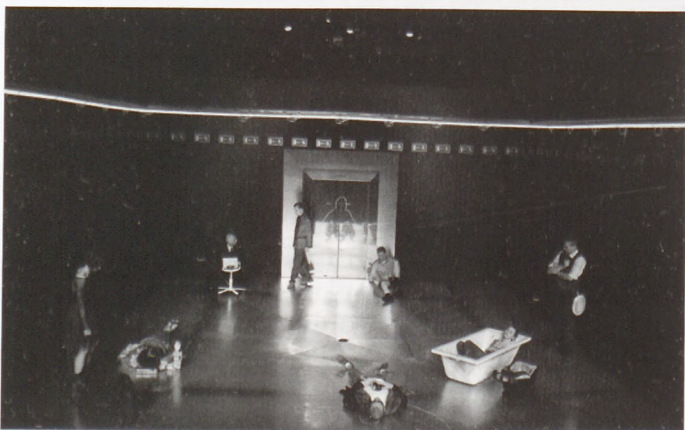
PIT to twój wybór



Koło Naukowe Finansów i Bankowości 3 marca na Wydziale Zarządzania zorganizowało konferencję oraz warsztaty na temat „Podatek dochodowy od osób fizycznych to również twój wybór”. W pro-

gramie znalazło się omówienie zagadnień związanych z podatkiem dochodowym od osób fizycznych według źródeł dochodu (również dochodów uzyskanych za granicą) oraz najczęściej występujących błędów i problemów przy wypełnianiu PIT-ów. Uczestnicy konferencji wzięli także udział w warsztatach wypełniania krok po kroku rocznej deklaracji podatkowej.

Studenci w teatrze



5 marca na deskach Teatru Wybrzeże odbyła się studencka premiera spektaklu „Więzienie powszechne” **Dirka Dobbrowa**, w reżyserii **Adama Orzechowskiego**, przygotowana przez Koło Teatrológów Uniwersytetu Gdańskiego. „Więzienie powszechne” to zagadkowa historia ośmiu osób zamkniętych w budynku, z którego nie ma wyjścia. Nie wiadomo, z jakiego powodu się w nim znalazły ani dlaczego nie mogą z niego uciec. Spektakl opowiada o powszechnej ludzkiej potrzebie podporządkowania jednostkom silnym z jednej strony i cynicznego ich wykorzystywania przez te jednostki z drugiej. Po premierze odbyło się spotkanie poświęcone problematyce „Więzienia powszechnego”, w którym uczestniczyli twórcy spektaklu oraz naukowcy i studenci z trójmiejskich uczelni. W przedstawieniu występują: **Dorota Androsz, Magdalena Boć, Rafał Dąbrowski, Jacek Labijak, Małgorzata Oracz, Cezary Rybiński, Dariusz Szymaniak i Krystian Wieczorek**. Teatr Wybrzeże, w odpowiedzi na duże zainteresowanie tematyką teatralną, współorganizuje kolejne spotkania poświęcone najnowszym premierom. 15 marca, wraz z Naukowym Kołem Filozoficzno-Artystycznym – spotkanie TeArt-Akcje, czyli rozmowy w teatrze inspirowane „Farsą z Walworth”. Natomiast 28 marca odbędzie się

spotkanie poświęcone spektaklowi „Loretta”, przygotowane wraz z Kołem Nauk Psychologicznych „Anima”.

Dofinansowanie inwestycji

30 stycznia **prof. Andrzej Ceynowa**, rektor UG, podpisał z **Romanem Zaborowskim**, wojewodą pomorskim, umowę w sprawie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego funkcjonującego już obiektu Wydziału Zarządzania UG. O współfinansowanie Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego w Sopocie ze środków unijnych uczelnia zabiegała od dawna. Nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcia, inwestycję ukończono przed terminem – jesienią 2006 roku. Obecnie została wyposażona w nowoczesne pomoce dydaktyczne, w tym sprzęt audiowizualny, rzutniki multimedialne i pracownie komputerowe.

Od pracy do rewolucji

27 lutego w gdańskim Ratuszu Staromiejskim odbyła się dyskusja poświęcona twórczości literackiej i teoretycznej Stanisława Brzozowskiego. Wzięli w niej udział: **dr Anna Borowicz, dr Marcin Calbecki, prof. Ewa Graczyk, Cezary Michalski i Sławomir Sierakowski**. Stanisław Brzozowski (1878-1911) był filozofem, pisarzem, krytykiem literackim i teatralnym, historykiem idei. Czerpiąc z twórczości Marksa, Sorela, Nietzschego, Carlyle’a, Schelley’a i kard. Newmana, głosił konieczność zaangażowania twórcy w kształtowanie życia społecznego. Będąc zwolennikiem materializmu historycznego, sprzeciwiał się jednocześnie jego deterministycznej wersji i wszelkim koncepcjom uprzedmiotawiającym człowieka. Był błyskotliwym krytykiem polskiej myśli filozoficzno-społecznej i analitykiem dzieł literackich, a zarazem obserwatorem polskiej i europejskiej codzienności. Piętnował tradycjonalizm, zaściankowość i prowincjonalny charakter głównych nurtów polskiej literatury, szczególnie zaś historycznych powieści „ku pokrzepieniu serc”. Jego „Idée”, „Legenda Młodej Polski”, „Głosy wśród nocy” oraz powieści „Płomienie” i „Sam wśród ludzi” kształtowały kolejne pokolenia polskiej inteligencji zaangażowanej. Myśl Stanisława Brzozowskiego, inspirująca wielu polskich intelektualistów w XX wieku (m.in. Czesława Miłosza, Leszka Kołakowskiego czy Marię Janion), na początku XXI wieku zdaje się zapomniana. Stanisław Brzozowski jest patronem środowiska „Krytyki Politycznej”, którą wydaje stowarzyszenie jego imienia. Gdańskie spotkanie zostało zorganizowane przez „Krytykę Polityczną”, Nadbałtyckie Centrum Kultury i Naukowe Koło Filozoficzno-Artystyczne UG.

Konkurs z prawa finansowego



25 lutego na Wydziale Prawa i Administracji odbył się I etap Konkursu Wiedzy o Prawie Finansowym. Mogli w nim wziąć udział studenci studiów stacjonarnych uprawnieni do składania w bieżącym roku akademickim egzaminu z przedmiotu prawo finansowe. I etap polegał na rozwiązaniu

testu wielokrotnego wyboru z zakresu prawa finansów publicznych. Do jego rozwiązania wymagana była znajomość konstytucji, ustawy o finansach publicznych, ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, o regionalnych izbach obrachunkowych i o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Drugi etap zostanie przeprowadzony na przełomie marca i kwietnia. Laureaci trzech pierwszych miejsc uzyskają zwolnienie z egzaminu z oceną bardzo dobrą oraz cenne nagrody książkowe. Konkurs jest organizowany przez Koło Naukowe Prawa Finansowego.

Drogowskazy Kariery



DROGOWSKAZY KARIERY

Niezależne Zrzeszenie Studentów UG przygotowało kompleksowy program na rzecz rozwoju ścieżki kariery studentów, połączony z programem praktyk. Celem projektu jest przede wszystkim pomoc studentom w kształtowaniu własnej przyszłości, dostarczenie im i środowisku akademickiemu informacji na temat możliwości kariery i rynku praktyk oraz propagowanie idei pozostania i szukania pracy w Polsce. W ramach „Drogowskazów Kariery” na Wydziałach Zarządzania, Nauk Społecznych oraz Prawa i Administracji w dniach 3-5 marca zorganizowano m.in. warsztaty: Rozmowa kwalifikacyjna w praktyce, Komunikacja interpersonalna, „Ekspres Linia” case study, Dokumenty aplikacyjne, Pierwszy krok do samozatrudnienia, Analiza preferencji zawodowych.

Historie znad morza



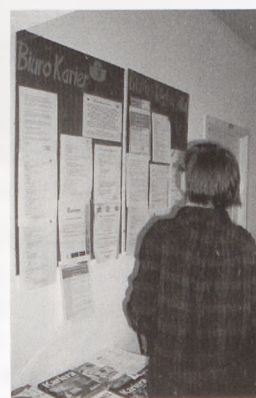
„Moving Baltic Sea” to międzynarodowy festiwal inicjowany przez żaglowiec przepływający wody Bałtyku. W trakcie podróży od Rostoku po Sankt Petersburg planowane są przystanki w Gdańsku, Kaliningradzie, Rydze oraz Narva-Jõesuu (Estonia). Od początku lipca do końca sierpnia we wszystkich tych miastach odbędą się pokazy filmów konkursowych, warsztaty ekologiczne, fotograficzne i dziennikarskie, koncerty lokalnych zespołów oraz dyskusja panelowa z udziałem naukowców, polityków, przedstawicieli organizacji pozarządowych i młodzieży. „Moving Baltic Sea” ma być platformą wymiany kulturowej między państwami regionu, wciąż jeszcze podzielonego granicą dawnych systemów politycznych. Uczynienie z Bałtyku wspólnego dobra jest jednym z celów zawartych w szerszym kontekście idei ekologicznych i obywatelskich. Gdańsk będzie drugim przystankiem na trasie żaglowca „Lovis”. Otwarcie imprezy nastąpi podczas parady teatrów ulicznych oraz pokazów fireshow, inaugurujących pobyt załogi „Moving Baltic Sea” w dniach 12-15 lipca.

Prekursorem festiwalu jest konkurs filmowy „Moviemento – filmy krótkometrażowe w drodze”. Tematem festiwalu są „Historie znad morza”.

Organizatorzy oczekują kreatywnego podejścia do motywów morza, podróżowania, ekologii oraz kultury. W konkursie oceniane będą obrazy z Danii, Estonii, Finlandii, Niemiec, Łotwy, Litwy, Norwegii, Polski, Rosji oraz Szwecji. Poza zawężeniem geograficznego kręgu pochodzenia uczestników, jury nie stawia żadnych ograniczeń. Filmy nie mogą trwać dłużej niż 20 minut, w formacie DVD lub Mini DV. Wraz z płytą należy przestać wypełniony formularz zgłoszeniowy, który można pobrać na stronach: www.movingbalticsea.org oraz www.ack.ug.gda.pl. Zwycięska produkcja otrzyma licencję oraz czas emisyjny telewizji ARTE TV. Termin nadsyłania prac upływa 1 kwietnia.

Inicjatorem festiwalu jest niemieckie stowarzyszenie Moviemento e.V. W Polsce organizatorami są Kulturalny Kolektyw UG oraz Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku. Projekt „Moving Baltic Sea” otrzymał dofinansowanie z programu „Młodzież”.

Aktualności Biura Karier:



- Praktyki w Lipsku – Fundacja Hertie oraz Urząd Miasta Lipska zapraszają na kolejną edycję kafa – Programm Stadt Leipzig (praktyki dla studentów uczelni gdańskich w urzędach miejskich, przedsiębiorstwach komunalnych i instytucjach kulturalnych).

- Rozpoczęła się III edycja Akademii Liderów Rynku Kapitałowego im. Lesława A. Pagi – innowacyjnego projektu edukacyjnego, skierowanego do studentów III, IV i V roku oraz absolwentów do 26-go roku życia.

- 4 lutego rozpoczęła się V edycja konkursu public relations „PRaktykuj za granicą”, po raz pierwszy prowadzona we współpracy z konkursem „Grasz o staż”. Instytut Monitorowania Mediów zaprasza do udziału w projekcie wszystkich studentów interesujących się PR-em i komunikacją.

- Międzynarodowe Stypendium Parlamentarne (Internationales Parlaments-Praktikum) – organizowane przez Parlament Niemiecki, wspólnie z berlińskimi uniwersytetami; uczestnicy otrzymują stypendium, zapewnione jest również bezpłatne zakwaterowanie oraz pokrycie kosztów ubezpieczenia.

Szczegółowe informacje na stronie: <http://biurokarier.univ.gda.pl> w sekcji „Aktualności”.

Zaprosili nas:

- Naukowe Koło Historyków – na laudację IV numeru „Studenckich Tek Historycznych”

- Towarzystwo Przyjaciół Sopotu – na otwarcie wystawy plakatów DKF Kurort autorstwa Magdaleny Tomczyk i Leszka Jakubowskiego (ML-group)

- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – na konferencję prasową podsumowującą 100 dni pracy MNiSW



Fot. Zbigniew Kosycarz/KFP

Gdańsk-Oliwa. Na tym terenie stały budynki: Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, Wydziału Filologiczno-Historycznego, Wydziału Prawa i Administracji oraz rektorat i Biblioteka Główna

Od 1970 roku upłynęło 38 lat. Dla jednych – tylko, dla innych – aż. Uniwersytet wchodzi w wiek średni i nieustannie się rozwija. Wkrótce będzie prężnym, wszechstronnym czterdziestolatkiem

JUBILEUSZ

Uniwersytetu Gdańskiego

38 urodziny

Tuż przed Grudniem '70

Uniwersytet Gdański powstał 38 lat temu – w marcu 1970 roku. Rozporządzeniem Rady Ministrów połączono wówczas Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie, Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku oraz Wyższe Studium Nauczycielskie. Istniejące szkoły dały początek pięciu uniwersyteckim wydziałom; WSE – Ekonomiki Produkcji i Ekonomiki Transportu, a WSP – Biologii i Nauk o Ziemi, Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Humanistycznemu. Do „odziedziczonych” wydziałów dołączył szósty – Prawa i Administracji, organizowany z wykorzystaniem kadr WSE. Pierwszym rektorem nowej uczelni został **prof. Janusz Sokołowski**.

Uniwersytet nazwano Gdańskim, ale zanim do tego doszło, kwestia nazewnictwa była dyskutowana m.in. na łamach gdańskiej prasy. Wysuwano wiele propozycji, które nawiązywały do dwóch sposobów tworzenia nazw uniwersytetów w Polsce. Pojawiły się

zatem pomysły na Uniwersytet Bałtycki, Pomorski, Morski, ale także uwzględniające nadanie uczelni patrona – imienia Józefa Wybickiego, Jana Heweliusza czy Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Tak jak koncepcje nazwy, podobnie pomysły sposobu utworzenia uniwersytetu na Wybrzeżu były różne, sięgając nawet czasów przedwojennych. W 1957 roku ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Gdańskiego. Głównym inicjatorem ówczesnych działań został rektor WSP w Gdańsku – **doc. dr Andrzej Bukowski**. Efektem prac komitetu był wręczony ministrowi szkolnictwa wyższego memoriał w sprawie utworzenia uniwersytetu, zakładający przeprowadzenie pierwszego naboru na studia w roku akademickim 1959/1960. Władze nie odrzuciły tych planów, ale proponowany termin uznały za przedwczesny.

W kolejnych latach wysuwano dwie odmienne koncepcje powołania uczelni. Pierwsza zakładała przekształcenie trójmiejskich szkół wyższych (PWSP i WSE) w uniwersytet, a druga – utworzenie nowej, niezależnej od istniejących, instytucji, ograniczonej do nauk humanistyczno-społecznych. Jej kadra miała składać się z profesorów innych uniwersytetów. W ramach drugiej koncepcji pojawiła się propozycja utworzenia w Gdańsku filii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W 1967 roku Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wybrzeża ostatecznie powołało komisję, która miała opracować wnioski zmierzające do powstania uniwersytetu. Kolejny rok przyniósł jednak wydarzenia polityczne, które zahamowały prace. Impas na szczęście udało się przełamać, czego zwieńczenie nastąpiło we wspomnianym już roku 1970.

Uniwersytet powstał na kilka miesięcy przed krwawo stłumionym protestem robotniczym na Wybrzeżu. – *Dobrze, że zdążono przed wydarzeniami grudniowymi, bo jestem pewien, że one znowu odsunęłyby w czasie decyzję o powołaniu uniwersytetu* – mówił w wywiadzie udzielonym „Gazecie Uniwersyteckiej” (nr 3/78) **prof. Roman Wapiński**.

Uniwersytet zaczął funkcjonować w marcu 1970 roku – nietypowo, bo w środku roku akademickiego. Instytuty powołano w lipcu tego samego roku. Uczelnia rozwijała się bardzo dynamicznie. Po dwóch latach wszystkie wydziały zdobyły prawa doktoryzowania, a dwa – także habilitowania. Prężnemu rozwojowi kadr naukowych towarzyszyły problemy lokalowe. Początki były trudne. Większość kierunków miała swoje siedziby w powstałym na początku XX wieku budynku przy ulicy Sobieskiego we Wrzeszczu (do tej pory mieści się tam Wydział Chemii). Zajęcia odbywały się także w istniejących do dziś barakach po przeciwnej stronie ulicy oraz w innych miejscach. **Prof. Stefan Strawiński** tak pisał w 1995 roku o tych trudnych początkach: „Dziś już nie zdajemy sobie sprawy w jak ciężkich warunkach pracowaliśmy. Nowe zakłady miały tylko podstawowe meble, krzesła i stoły, żadnych urządzeń, żadnej aparatury ani preparatów ćwiczeniowych. Księgozbiory nie zawierały nawet podstawowej literatury, nie mówiąc o czasopiśmie. To wszystko trzeba było zdobyć. (...) O warunkach w jakich pracowaliśmy na biologii niech



Juwenalia studenckie UG na Długim Targu w Gdańsku (maj 1972 roku)

świadczy parę przykładów. Ze względu na niedostateczną liczbę pracowni ćwiczenia ciągnęły się do ósmej-dziewiątej wieczór. Zajmowały też soboty. Przez pierwszy rok, z braku sali, część wykładów odbywała się w świetlicy kolejowej na Dworcu Głównym w Gdyni o parę metrów od torów kolejki. Musiałem

przerywać wykłady co 6 minut, kiedy z hałasem przechodziła kolejka.”

Pamiętki gierkowskiego boomu

Uniwersyteckich budynków istniało niewiele, a te nieliczne były w dodatku rozrzucone po Trójmieście. Zapadła więc decyzja o utworzeniu kampusu w Oliwie. Oprócz dwóch wydziałów, powstały tam domy studenckie, hotel asystencki, stołówka, rektorat.

– Dla rozwoju UG ważna była pierwsza połowa lat gierkowskich – 1972, 1973, 1974. Wtedy nastąpił na uczelni największy rozwój ilościowy. Powstały nowe kierunki: skandynawistyka, oceanografia, informatyka. Jeszcze w 1967 roku zaczęto budowę gmachu tak zwanej nowej ekonomii w Sopocie. W 1972 roku został oddany do użytku budynek dzisiejszego Wydziału Filologiczno-Historycznego, w 1976 – Wydziału Matematyczno-Fizycznego. W planach był nowy Wydział Chemii; miał stanąć za „matfizem”, pewnie jeszcze do dziś są tam ślady po wykopach. Gierkowski boom jednak się załamał, nastąpił krach gospodarczy i „chemia” pozostała we Wrzeszczu – wspominał prof. Roman Wapiński.

Problemy lokalowe nie zostały rozwiązane, ale uczelnia rozwijała ofertę edukacyjną i zakres działalności nauko-



Budowa gmachu Wydziału Ekonomii Transportu UG przy Armii Czerwonej, a obecnie Armii Krajowej w Sopocie (październik 1970 roku)



Budowa nowego gmachu Wydziału Nauk Społecznych

Fot. Jacek Rembowski

Jubileusz...

wej. Poza wymienionymi kierunkami w tamtych latach powołano także organizację i zarządzanie, ekonomikę i organizację obrotu i usług. Na humanistyczne, oprócz studentów historii, filologii polskiej i pedagogiki, pojawili się także studenci anglistyki i psychologii, a na WPiA – adepci prawa.

Po transformacyjnym przełomie, w latach dziewięćdziesiątych, nadszedł czas na kolejne intensywne przeobrażenia i reorganizację. Wydział Ekonomiki Produkcji został przemiano-

wany na Wydział Zarządzania, Wydział Ekonomiki Transportu – na Ekonomiczny. Z Wydziału Humanistycznego wydzielono dwa: Filologiczno-Historyczny i Nauk Społecznych (tutaj powstał, do dziś bardzo popularny kierunek – socjologia). Z Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego wydzielono Wydział Chemii (z nowym kierunkiem – ochroną środowiska). W 1993 roku powstał Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej w Gdańsku.

Kampus Bałtycki

Jednocześnie pojawiły się place budowy, z których wyrosły i wyrastają kolejne

gmachy. W 2002 roku oddano do użytku budynek WPiA, w 2006 – najnowocześniejszą w regionie pomorskim bibliotekę. W Gdyni powstał nowy budynek Instytutu Oceanografii, a w Sopocie – ośrodek konferencyjno-szkoleniowy. Przeobrażeniu uległa dawna stołówka akademicka w Oliwie; po remoncie swoją siedzibę znalazły tutaj m.in. organizacje studenckie i Zakład Logopedii. Aktualnie największy plac budowy rozciąga się w sąsiedztwie WPiA, gdzie powstaje gmach Wydziału Nauk Społecznych. W trakcie realizacji jest jego pierwszy etap (obejmujący część centralną, skrzydło Instytutu Pedagogiki oraz garaż podziemny). W centralnym „cylindrze”



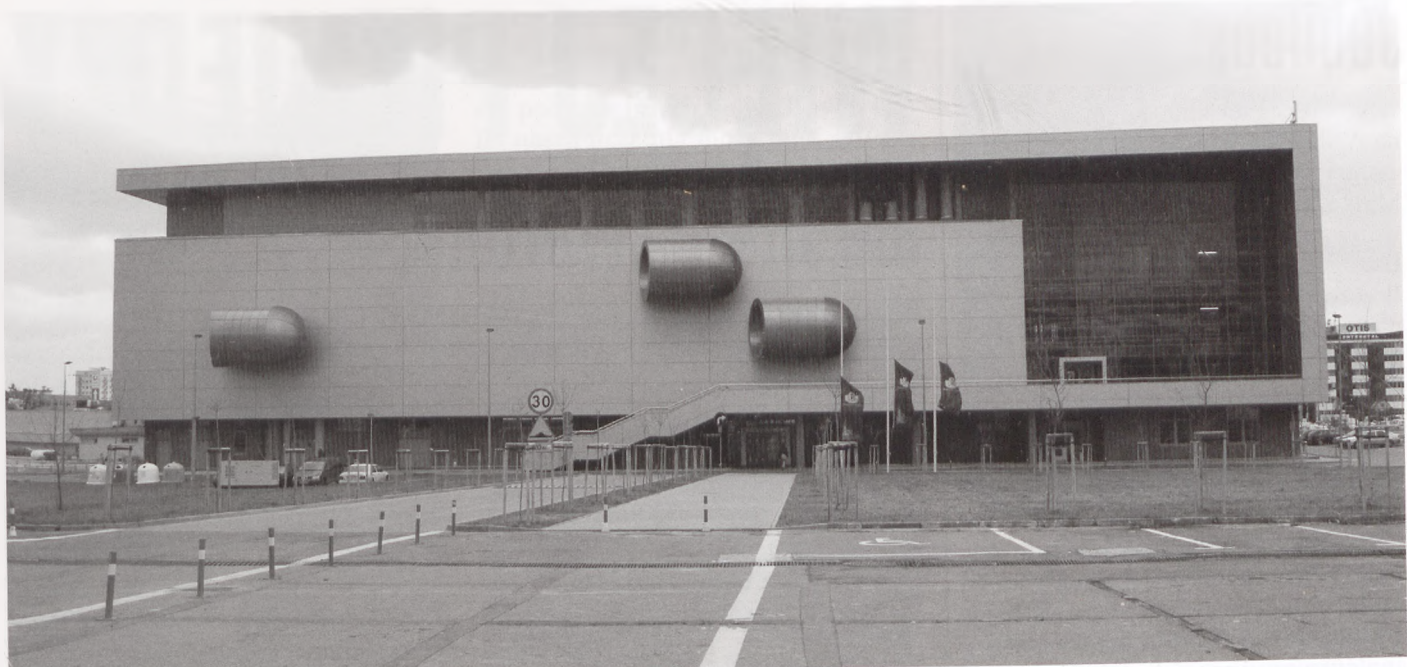
Ośrodek Konferencyjno-Szkoleniowy w Sopocie

Fot. Jacek Rembowski



Dawna stołówka, obecnie siedziba m.in. ACK UG Alternator

Fot. Jacek Rembowski



Biblioteka Główna UG

zlokalizowane zostaną m.in. pomieszczenia administracji, aule oraz pracownie – muzyczna, fotograficzna, radiowa i telewizyjna. W kolejnych latach mają powstać jeszcze trzy skrzydła, w których znajdą się wszystkie instytuty najbardziej rozproszonego z uniwersyteckich wydziałów. Koszt pierwszego etapu wynosi 82 mln 300 tys. zł, koszt kolejnych – około 40 mln zł.

Budynek WNS to tylko jedna z inwestycji w ramach Kampusu Bałtyckiego UG, który ma powstać do 2013 roku. W Oliwie zaplanowano budynki informatyki, chemii, ochrony środowiska oraz biologii (znalazły się one na liście indywidualnych projektów kluczowych do Programu Infrastruktura i Środowisko w Priorytecie 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego). W ramach kampusu powstanie także gmach neofilologii oraz Centrum Sportowo-Rekreacyjne, m.in. z basenem olimpijskich rozmiarów, kortami tenisowymi, salami rehabilitacyjnymi. A cały teren oliwskiego kampusu ma się w przyszłości bardziej zazielenić, utworzony będzie tam bowiem ogólnodostępny park akademicki.

Z kolei w Helu, gdzie od 30 lat funkcjonuje Stacja Morska Instytutu Oceanografii UG, realizowany jest projekt „Błękitna Wioska”. W jego ramach powstanie park wydmy, Aqua-Labs (ujęcia wody morskiej oraz system retencji), zostanie zrekonstruowana osada rybacka sprzed stu lat, z kaszubskimi checzami, oraz powstanie morświnarium.

Kierunki nowe, nowsze i najnowsze

Uniwersytet kształci na blisko 30 kierunkach, w zakresie ponad stu specjalności, na 12 studiach doktoranckich oraz blisko 70 podyplomowych. W ostatnich latach uruchomiono nowe kierunki: archeologię, dziennikarstwo i komunikację społeczną (ciesząc się od momentu powołania niezmiennie wysokim zainteresowaniem) oraz logopedię. Nadchodzący rok akademicki będzie pod tym względem wyjątkowy, ponie-

waż oferta edukacyjna zostanie poszerzona o wiele nowości. – *Tradycyjne kierunki istnieją na wszystkich uczelniach, uatrakcyjniamy więc formę kształcenia i dostosowujemy ją do potrzeb rynku* – mówi **prof. Anna Szaniawska**, prorektor ds. kształcenia UG. W 2008 roku na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii ma zatem zostać uruchomiona geologia i gospodarka przestrzenna, na Wydziale Ekonomicznym – międzynarodowe stosunki gospodarcze, na

DOKOŃCZENIE NA STR. 10



Pochód na szczudłach podczas gdańskich Neptunaliów – rok 2006

Jubileusz...

WNS – praca socjalna, religioznawstwo, na Wydziale Filologiczno-Historycznym – amerykanistyka, roszoznawstwo oraz MSU z historii sztuki. Jest przygotowywany program dla specjalności cywilizacja śródziemnomorska oraz dla II stopnia studiów niestacjonarnych na kierunku filologia, w specjalności rosyjski język biznesu i translatoryka. Powstała także propozycja powołania studiów międzyuczelnianych z zakresu krytyki artystycznej, współtworzonych wraz z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku.

W planach jest powołanie kierunków anglojęzycznych. Wydział Ekonomiczny uruchomi Management and Economics, a Matematyki, Fizyki i Informatyki – anglojęzyczną specjalizację Quantum Information. Z myślą m.in. o studentach z Azji ma powstać European Studies, a dla chcących poznać tamtejszą cywilizację – prowadzony po polsku interdyscyplinarny kierunek Azja Wschodnia.

Uniwersytet Gdański jest największą uczelnią na Pomorzu. Na dziewięciu wydziałach (a od przyszłego roku akademickiego – 10, bowiem z Wydziału Filologiczno-Historycznego zostaną wyodrębnione dwa, stanowiące do tej pory jego części składowe) kształcą się prawie 33 tysiące studentów. Naukową pieczę sprawuje nad nimi 1600 pracowników. Studenci nie tylko pilnie zdobywają wiedzę, ale także rozwijają swoje zainteresowania w licznych kołach naukowych, zdobywają medale sportowe i realizują pomysły kulturalne w jednej z grup działających przy Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”.

Uniwersytet Gdański jest wysoko oceniany przez Komisję Badań na rzecz Rozwoju Nauki Rady Nauki (jednostki UG w 2007 roku otrzymały najwyższe kategorie: 1 i 2). Kadra naukowa nieustannie służy wiedzą, pomocą i doświadczeniem całemu regionowi, pomagając w jego rozwoju.

Od 1970 roku upłynęło 38 lat. Dla jednych – tylko, dla innych – aż. Uniwersytet wchodzi w wiek średni i nieustannie się rozwija. Wkrótce będzie prężnym, wszechstronnym czterdziestolatkiem; nowoczesnym liderem w Polsce północnej, ważnym partnerem dla ośrodków z kraju i zagranicy, wymarzoną uczelnią dla wielu młodych ludzi.

Monika Domachowska

WIĘCEJ PIENIĘDZY ale nie z „warunków”

**Pobożne życzenia
braci studenckiej**

Jak teatr bez publiczności tak uczelnia bez studentów nie istniałaby. Choć przychodzą i odchodzą co roku – są świadectwem jej istnienia. Czego żak UG Anno Domini 2008 życzy swojej Alma Mater z okazji urodzin?

**Święto UG oczywiście
znam, wypada na wiosnę;
między marcem a majem.
Uniwersytet ma kilkadziesiąt
lat, a dokładniej – coś koło
sześćdziesięciu**

Piotr Zieliński, II rok informatyki:

Wiem, że co roku jest obchodzone święto Uniwersytetu Gdańskiego, ale nie kojarzę dokładnie kiedy. Wydaje mi się, że nasza uczelnia ma około trzydziestu lat. Życzyłbym jej lepszego sprzętu; przede wszystkim lepszych komputerów w naszych pracowniach. Więcej pieniędzy – na remont istniejących budynków lub postawienie nowych. No i jeszcze większej liczby studentów; wydaje mi się, że na przykład informatykę mogłoby i powinno studiować o wiele więcej osób, a tak się nie dzieje właśnie z powodu braku pieniędzy i miejsca. Uniwersytetowi chciałbym też życzyć większej renomy; w tym zagranicznego uznania. I żeby każdy, kto kończy uniwersytet, miał pewno zatrudnienia.



**Ania Miazga, Bartek Patok,
IV rok administracji:**

Zdaje się, że nasza uczelnia w tym roku kończy 35 lat. Jako uniwersytet powstała dość późno. Na pierwszym roku mieliśmy wykład inauguracyjny na ten temat, więc trochę znamy historię UG. Czego życzymy? Studentów fajnych już ma... Dalszego tak dynamicznego rozwoju. Lepszej prasy. Żeby powiódł się plan stworzenia Kampusu Bałtyckiego w Oliwie i powstały te wszystkie budynki. I kolejnych 38, a może nawet 380 lat!

**Anna Szpiganowicz; IV rok handlu
zagranicznego, Iwona Tomaszewska;
IV rok finansów międzynarodowych
i bankowości:**

Święto UG jest obchodzone 20 marca; wiem na pewno, bo tego samego dnia mam urodziny! Uniwersytet powstał w 1970 roku, ale wcześniej istniały inne uczelnie, jego poprzedniczki; w tym Wyższa Szkoła Ekonomiczna.

Życzymy mu dużo pieniędzy. I co związane z pieniędzmi – żeby było coraz więcej takich ładnych budynków jak



centrum konferencyjno-szkoleniowe Wydziału Zarządzania. Życzliwych wykładowców. Rozwoju i coraz wyższych miejsc w rankingach, bo to dla wszystkich ma znaczenie, również dla studentów i absolwentów. Dobrego wizerunku, także na arenie europejskiej. Jesteśmy od kilku lat w Unii Europejskiej, dobrze by było, gdyby Uniwersytet Gdański też tam zaistniał.

marca, mamy wtedy dzień wolny od zajęć i organizowany jest Bieg o Puchar Rektora. Chociaż może bieg odbywa się podczas Juwenaliów? Chyba tak. Ile nasza uczelnia może mieć lat? Na pewno uniwersytet powstał po wojnie, nasz budynek wygląda na zbudowany gdzieś w latach 60., uniwersytet może mieć jakieś 50-60 lat. Z okazji urodzin życzymy mu wyższych pozycji w rankingach szkół wyższych. Wielu osiągnięć naukowych. Więcej pieniędzy – ale nie z „warunków”! I więcej takich fajnych żaków jak my! Jak będzie więcej takich studentów, to już wystarczy.



Urszula Popowska, Katarzyna Brzezińska, IV rok chemii:

Uniwersytet obchodzi swoje święto 20 marca. Życzymy mu więc rzetelnych studentów. Oczywiście już są bardzo dobrzy, ale jeżeli będą jeszcze lepsi, to przyniosą tylko korzyści uczelni. Poza tym – nowoczesnego sprzętu, wyposażonych sal. I więcej książek w bibliotece – to w sumie nie jest życzenie, tylko prośba.



Michał Murawski, I rok historii:

Uniwersytet ma więcej niż 20, a mniej niż 50 lat. Życzę mu szybkiego ukończenia budowy kampusu, przyciągania dobrej kadry naukowej, dobrej renomy w Polsce i na świecie, wartościowych absolwentów. A dla historii w szczególności – zasobniejszych zbiorów bibliotecznych oraz większego poważania, bo nauka nie cieszy się należytych szacunkiem. Często jest nie lubiana, niechciana, ignorowana, traktowana jak kalendarz.

Krzysztof Borzycki, Krzysztof Tartas, V rok informatyki:

Oczywiście pamiętamy o uniwersyteckim święcie; obchodzone jest 20



Adrian Dampc, IV rok psychologii:

Uniwersytet w ostatnim czasie rozwija się bardzo dynamicznie, więc



chciałbym mu życzyć dalszego rozwoju. Mam nadzieję, że ten trend będzie trwał. Chciałbym także, żeby uczelnia zwracała większą uwagę na studenta i jego potrzeby, które często nie są uwzględniane. Na przykład plany zajęć pojawiają się dużo później niż powinny. Święto UG oczywiście znam, wypada na wiosnę; między marcem a majem. Uniwersytet ma kilkadziesiąt lat, a dokładniej – coś koło sześćdziesięciu.

Ania Jendernal, Mikołaj Iwaszko, III rok marketingu:



Nasz Wydział Ekonomiczny ma trzydzieści kilka lat, ale uniwersytet jest starszy; liczy sobie z 50-60 lat. Chociaż chyba nie, bo wcześniej istniały szkoły, z których powstał uniwersytet, więc to chyba cała uczelnia ma ze trzydzieści kilka lat, a jej poprzedniczki były starsze. Z okazji kolejnych urodzin życzymy uniwersytetowi dalszego rozwoju i tak wspaniałych studentów, jakich ma w tej chwili. Pierwszego miejsca w rankingach i żeby do końca naszej kariery studenckiej byli tak wspaniali wykładowcy jak do tej pory.

Zebrała: Iwona Brzezińska
Fot. Monika Domachowska

Miałam dość niesprecyzowane ogólne zainteresowania, a jak się ma dość niesprecyzowane ogólne zainteresowania i do tego jeszcze aspiracje, to prawo jest bardzo dobre. Po prawie można być absolutnie wszystkim, co nam pokazuje historia

Pani profesor, zacznę od gratulacji.

Dziękuję. Jest mi bardzo miło i jestem wdzięczna Uniwersytetowi Gdańskiemu, że docenił moją skromną osobę. W swoim czasie, zaraz po zakończeniu funkcji rzecznika praw obywatelskich, Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął podobną inicjatywę, która niestety, zakończyła się niepowodzeniem, i to na etapie już zupełnie końcowym, bo decyzji senatu. Widocznie rzecznik był postacią zbyt kolorową... Tym bardziej jestem Uniwersytetowi Gdańskiemu wdzięczna.

Jest Pani osobą publiczną i co nieco już wiemy o Pani dorobku i zainteresowaniach pozazawodowych, choćby o gustach muzycznych, miłości do opery, ale tak prestiżowe wyróżnienie budzi chęć, by poznać Panią w sytuacjach nieoficjalnych, przy codziennej pracy.

Jestem osobą w pewnym wieku. W tym wieku człowiek – jeśli umie obserwować świat i innych – to mniej więcej wie, jak można sobie poradzić z trudnościami, klęskę przekuć w sukces, przynajmniej częściowy, na co można liczyć. Pochlebiam sobie, że z tego przywileju wczesnego urodzenia umiałam skorzystać. Jak pracuję?

Po pierwsze – staram się pracować porządnie. Nie czekam na natchnienie, tylko porządnie: mam coś do zrobienia, to robię.

Po drugie – jestem prawnikiem. Otóż dla mnie prawo to nie jest tekst. Prawo to jest to co dzięki tekstowi i działalności jeszcze innych organów, które prawo aplikują, dzieje się w społeczeństwie. Zatem stan konstytucyjności to nie jest to, co zapisano w ustawach, tylko to co dzięki tym ustawom i ich stosowaniu dzieje się w układzie stosunków społecznych. Dam taki przykład – prawo do strajku wymaga spełnienia

RZECZNIK

postać zbyt kolorowa

Z prof. Ewą Łętowską,
doktorem honoris causa UG,
rozmawia Maria Bobrowska



Fot. Tadeusz Półnicki, "POLITYKA"

pewnych procedur. Jeżeli te procedury będą bardzo skomplikowane, bardzo trudne, wywrą efekt mrozący i legalnego strajku nigdy nie będzie, będą tylko strajki nielegalne. To się powtarza w różnych kwestiach związanych z prawem. Bardzo spektakularnym przykładem, niedawno rozstrzyganym, była ustawa lustracyjna. Problem polegał na tym, że konstruowała ona przede wszystkim takie mechanizmy które – krótko mówiąc – pakowały człowieka w pułapkę. Jeśli tak się na prawo patrzy, to oczywiście widzi się w nim trochę

więcej niż to, co jest napisane w samym tekście. Staram się bardzo, żeby mieć oczy szeroko otwarte i żeby na materię, którą się zajmuję, patrzeć z taką właśnie uwagą, aby uzewnętrzniała się ta głębiej położona warstwa wiedzy o prawie.

W miarę upływu lat człowiek pracuje inaczej. Mam teraz większe doświadczenie, lepszą umiejętność konceptualizacji, ale zarazem robię się trochę niecierpliwa i nie pracuję już tak jak asystent, który realizuje się, kiedy dużo czyta i zbiera źródła. Ja mam już obecnie pomocników, ale musiałam się

nauczyć z takiego układu korzystać. Krótko mówiąc – upływający czas daje nowe możliwości i nowe wyzwania, ale ich się trzeba uczyć. Pochlebiam sobie, że ciągle umiem się uczyć. A chwalać się dalej – jestem dość tolerancyjna. Wyznaję hasło „żyj i daj żyć innym”. Oczywiście nie chodzi o to, by pobłażać, kiedy jest naruszane prawo czy dobre obyczaje. Chodzi o to, że nie chcę uszczęśliwiać nikogo na siłę, ani za pomocą prawa, ani za pomocą mojej własnej wiedzy. Ja mam w interakcjach z ludźmi funkcjonować tak, żebyśmy sobie nawzajem przekazywali pałeczkę. Jak to wychodzi? Trzeba spytać moich współpracowników! To byłoby ciekawe.

Całe życie uprawiałam płodozmian. Od początku mojej kariery zawodowej jestem pracownikiem naukowym – w jednym instytucie, w Instytucie Nauk Prawnych PAN – ale zawsze miałam coś jeszcze; przy czym nigdy nie chałturzyłam tylko dla pieniędzy! Są trzy czynniki, dla których pracujemy: człowiek pracuje po to by czegoś się nauczyć, no i po to by zarobić pieniądze. I dla samych pieniędzy pracować nie warto. Dla samej chwały młodości, dla nauki – można, ale dla samych pieniędzy – nie. Natomiast jeśli dla pieniędzy to zawsze musi się to z którymś z pozostałych czynników zbiec – wtedy będzie dobrze. Otóż jak powiedziałam, stosowałam płodozmian. A to w jakiejś redakcji pracowałam, obrabiając cudze teksty, a to działałam intensywnie – w swoim czasie – w Fundacji Helsińskiej, a to edukowałam w zakresie państwa prawa i praw człowieka – uczyłam sędziów, dziennikarzy. Zmieniały się punkty widzenia i w związku z tym nigdy się nie nudziłam.

Zapewne ogromną zmianą i ważnym doświadczeniem było objęcie urzędu rzecznika praw obywatelskich.

Oh, już prawie o tym zapomniałam! Ale ogromnie dużo się wtedy nauczyłam – o społeczeństwie, funkcjonowaniu prawa, o samej sobie, własnych granicach. Natomiast – i to mówię zupełnie poważnie, bez cienia kokieterii – mam, w pewnej mierze, poczucie klęski, jeśli chodzi o funkcję rzecznika. Dlatego że ja traktowałam rzecznika jako Wielkiego Edukatora. Mówię z wielkich liter! Wszyscy się mieli czegoś nauczyć. Społeczeństwo, to jest piszący

do rzecznika – żeby się nie kierowali tylko lokalnym, wąsko pojętym interesem; politycy – żeby mieli świadomość, że nie można partykularnie na to wszystko patrzeć; prawo – żeby złapało ten szeroki oddech, dostrzegło, że są jeszcze prawa człowieka, że jest szersze jeszcze zaplecze niż ten nasz, najpiękniejszy nawet, ale grajdoł... Wydawało mi się, że pewne rzeczy zostały wtedy zaszczipione. A teraz widzę, że te same problemy wracają, te same kwestie pozostają nieuregulowane... Przecież jedną z moich pierwszych spraw była kwestia gruntów warszawskich i mienia zabużańskiego. Postulowałam, żeby zrobić rzetelny bilans, żebyśmy wiedzieli, co się komu należy, na czym stoimy. I po dwudziestu latach nic! Do czego zmierzam? Jeśli chodzi o świadomość społeczną, to realnego postępu nie widzę; no, może u niektórych, ale nie w szerokim zakresie. Mało tego – ja nawet obserwuję wyraźne cofnięcie, tak że nie mam złudzeń...

Pani kadencja była szczególna, nie tylko dlatego że była to pierwsza kadencja rzecznika praw obywatelskich, ale też dlatego że przypadła na ważny moment historyczny. Przypomnijmy – były to lata 1988-1992.

Oczywiście, to był szczególny moment, który sprawił, że mi się wiele rzeczy jednak udało! Otóż było wtedy wiele tak zwanych rezerw prostych, które wystarczyło ujawnić i rzecznik mógł wskazać środkami prawnymi, co jest niedobrego: czy są źle skonstruowane przepisy, czy nie ma instrumentalizacji proceduralnej osiągnięcia pewnego celu w prawie. Przykład – obdźektorzy, to znaczy ci, którzy nie chcieli służyć w wojsku z przyczyn osobistych. Okazało się, że istniała taka możliwość w prawie, tylko nie było żadnej procedury. I rzecznik takie właśnie sprawy wskazuje. Natomiast rzecznik, według mnie, to nie jest ktoś, kto z mądrą miną wygłasza hasła, jak Polska powinna być urządzona. Koncepcja rzecznika propagandzisty czy rzecznika recenzenta nie jest moją koncepcją.

Pisząc książkę o swoim „rzecznikowaniu”, zaakcentowała Pani w tytule płęć: „Baba na świeczniku”. Czy rzeczywiście uważa Pani, że kobiety inaczej sprawują urząd, inaczej myślą? Czy Pani myśli po babsku?

Ja myślę po babsku. Myślę od szczegółu do ogółu. Mężczyźni myślą odwrotnie. Najpierw budują ogólną koncepcję, najpierw poznają ogólną ideę i dopiero na tej podstawie rozpatrują szczegółowe sytuacje. To nie jest złe, ale wymaga bardzo dużo czasu i pracy no i jednak wiele rozwiązań konkretnych kwestii pozostaje „nietrafionych”.

Niektórzy uważają, że myślę po męsku. Ale to jest co innego – ja szybko podejmuję decyzje. A myślę po babsku.

Czym Pani teraz żyje?

Jestem sędzią w Trybunale Konstytucyjnym, tym się zajmuję. Wcześniej, przez trzy lata, byłam sędzią w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Bardzo dobrze wspominam ten czas, jako czas nauki i zupełnie innego punktu widzenia. W bardzo ciepłej pamięci mam moich kolegów z NSA, wiele się od nich nauczyłam. To do dzisiaj procentuje, bo rozumiem, jak działa sąd i jak myślą sędziowie. Zarówno ci, którzy są ogarnięci chęcią wykonywania swojej misji, jak i ci, którzy są zmęczeni, czy którym coś nie dopisuje, co dopisywać powinno. Wiem, jak oni myślą. Otóż w Trybunale Konstytucyjnym, jeśli człowiek się styka ze skargą konstytucyjną, to trzeba dobrze wiedzieć, czy ten uszczerbek w prawie bądź wolności konstytucyjnej jest konsekwencją złych przepisów, czy złego zastosowania dobrego prawa. To trzeba nie tylko umieć dostrzec, co też bywa trudne, ale trzeba umieć to nazwać i opisać. Czasami tak jest, że my wiemy, ale nie umiemy się dobrze „wyjęzyczyć”.

Czym żyję? Pracą. Bardziej jestem prawnikiem niż kimkolwiek innym. Byłam i jestem. Całe życie zajmowałam się prawem. Mój mąż też był prawnikiem i, siłą rzeczy, wszystkie rozmowy dotyczyły prawa. Właściwie całe życie przegadałam o prawie. W tej chwili mi trochę tego brakuje, ponieważ... jakby to powiedzieć... jestem przyzwyczajona do dyskusji prawniczych dosyć zdyscyplinowanych, a nie zawsze w otoczeniu, w którym zdarza mi się dyskutować o prawie, ta dyskusja osiąga ten właściwy rygor. *Sapienti sat.*

Wspomniała Pani swojego męża. Czy mogę zapytać, jaką rolę odegrał w Pani życiu?

DOKOŃCZENIE NA STR. 16

Pozostają mi tylko Akty

Strzeliste i cierpliwość.

Świadomość,

że może ktoś mnie jeszcze pamiętać

w Gdańsku jest dla mnie

wielkim pokrzepieniem

KSIĄŻĘ POETÓW

był wykładowcą na UG

Rok
Zbigniewa Herberta

Sejm RP ogłosił rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta. Inauguracja odbyła się 18 lutego w Teatrze Wielkim w Warszawie. Trójmiasto, jak napisał tego dnia red. Tadeusz Skutnik w „Dzienniku Bałtyckim”, dawno już zaprzepaściło szansę, by stać się stolicą kultu Herberta: i Sopot, gdzie w domu nr 8, przy dzisiejszej ul. Haffnera, mieszkał za młodu, i w którym dopadły go pierwsze miłosne uczucia do Muzy Haliny Misiołkowej, i Gdańsk, gdzie przez cały rok akademicki 1973/74 wykladał na Uniwersytecie Gdańskim.

Faktem jest, że projekty herbertowskie na ten rok w wielu instytucjach w Trójmieście są jeszcze w powijkach, ale coś z tej okazji będzie, szkoda tylko że nie cyklicznie, metodycznie.

Międzyuniwersytecki projekt wmurowania tablicy z wierszem, ozdobionej rysunkiem Zbigniewa Herberta, na budynkach kilku uniwersytetów w Polsce jest autorstwa **Józefa Marii Ruszara**, dyrektora Warszawskiego Festiwalu Poezji im. Zbigniewa Herberta, oraz **prof. Marka Adamca** z Katedry Kulturoznawstwa UG. Propozycje takie skierowano do uniwersytetów w Gdańsku, Krakowie, Warszawie i Toruniu. Pomysł spotkał się z przychylną decyzją władz rektorskich i tekst wiersza „Czarnofigurowe dzieło Eksekiasa” umieszczony zostanie na ścianie Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego.

Na Uniwersytecie Gdańskim

według pamięci świadków (do której przykrej ulotności przyznają się niemal wszyscy), poeta gościł dwa razy. Po raz pierwszy jako visiting professor w roku akademickim 1973/74, po raz drugi na spotkaniu autorskim w 1983 roku. Na uczelniach popularne stawały się wykłady z zewnątrz i poetę ścigał do Gdańska w tym celu ówczesny szef gdańskiej polonistyki **doc. Jerzy Michno**. Zbigniew Herbert był już wówczas znanym i cenionym poetą, miał za sobą debiut w 1956 roku – „Strunę światła”, „Hermesa, psa i gwiazdę”

(1957), „Studium przedmiotu” (1961), „Napis” (1969) i wydany w 1973 przez Czytelnika „Wybór poezji i dramatów”. Gdy rok akademicki zbliżał się ku końcowi, ukazał się tom zatytułowany „Pan Cogito” (1974).

Wykłady Herberta, które według **Aleksandra Jurewicza** – wnosiły nieco ożywienia w monotonię zajęć, były poszerzeniem „polonistycznego widnokręgu” i mogłyby się odbywać po hasłem „tego nie dowiecie się na studiach” – pamiętają profesorowie uniwersytetu i niektórzy gdańscy pisarze. Uczestniczyła w nich obecna śmietanka literacka i naukowa Trójmiasta: studenci, pracownicy naukowcy, ale i ludzie z miasta. Większość z nich przyznaje dziś z lekkim zażenowaniem, że nie przyłożyła należytej wagi do tamtego wydarzenia.

Obcowanie z Europejczykiem

Początkowo Herbert przyjeżdżał do Gdańska raz na dwa tygodnie, później rzadziej i dość nieregularnie. Mówił oczywiście o poezji. Każdy z wykładów dotyczył jednego poety, jednego w jakiś sposób intrygującego go wiersza. Słuchacze wyluskiwali zeń wątki

autotematyczne, choć Herbert nigdy nie mówił wprost o własnej twórczości. – *Zastanawiał się nad postawą poetyckiego buntu* – mówi **doktor Kazimierz Kotowicz**, psychiatra. – *Było to trochę jak tłumaczenie twórczości czy opowiadanie poety o wierszu, którego jeszcze nie napisał. Tak jak w tomie wierszy Achmatowej „Z tajemnic rzemiosła”*. Dla **prof. Ewy Graczyk**, studentki pierwszych lat polonistyki, było to spotkanie z prawdziwym, gruntownie wykształconym i zakorzenionym w kulturze Europejczykiem. – *Zrobił na mnie wrażenie człowieka, dla którego „żelazna kurtyna” nie stanowiła żadnej przeszkody w myśleniu i twórczym działaniu. Namawiał nas do uczenia się i studiowania w językach obcych, do poznawania kultur, a zwłaszcza rodzimej – europejskiej. Powiedział nawet, że polonista, który nie czyta w innych językach, to nie polonista, a humorysta. Był to dla nas w ówczesnych czasach trudny wyrzut sumienia.*

Trzy kartki z notosu

– Wszystkie wykłady oparte były na jednym schemacie: na początku czytał wiersz w oryginale, później dawał dwa,

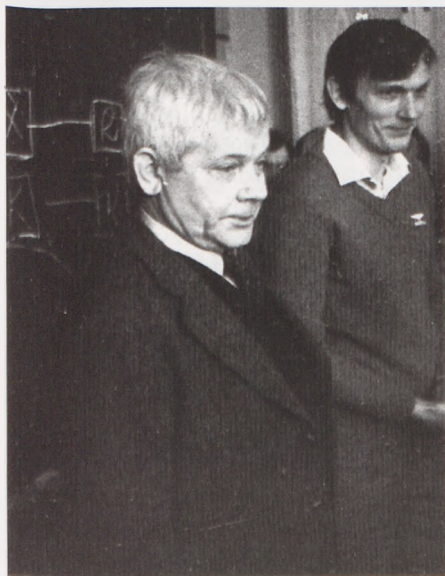


Spotkania autorskie Zbigniewa Herberta u gdańskich dominikanów – 17 kwietnia 1983 roku. Zdjęcie z archiwum prof. Kazimierza Nowosielskiego

Fot. Jan Juchniewicz

trzy przekłady, czasem własne, a następnie porównywał przekład poetycki z tłumaczeniem dosłownym. Mimo pewnej powtarzalności widać było, że pochłaniał go temat, o którym mówi, a nierzadko objaśniając tajniki słów, sam coś dla siebie odkrywał. Głównie prowadził monolog o poezji i szerzej o kulturze. Doskonale pasował do wybranych przez siebie utworów, a one do jego sposobu widzenia rzeczywistości – wspomina **prof. Małgorzata Czermińska**.

Zachowały się jednak trzy kartki z notesu Aleksandra Jurewicza. Pisarz, jako jedyny, zadbał o literackie świadectwo tych wykładów: „Na każdej z nich jest data – 21 listopada 1973 roku.



Fot. Jan Juchniewicz

Trudno zresztą nazwać je notatkami – to raczej strzępy słów rzucane w pośpiechu na papier, półzdania, urwane myśli, których w żaden sposób nie można dzisiaj dopowiedzieć” – pisze Jurek w książce „Popiół i wiatr” (słowo/obraz terytoria 2005, s. 30-32).

Arbiter elegancji

Powtarza się opinia, że z każdym wykładem liczba słuchaczy malała i któregoś popołudnia wykładowca miał nawet zażartować, że indeksy będzie podpisywał w toalecie. – Z pewnością początkowo słuchacze przychodzili na samego Herberta, ale jego wykłady były dość specjalistyczne i rozmięły się z oczekiwaniami niektórych studentów – mówi poeta, **prof. Kazimierz Nowosielski**. – Jego samego męczyło chyba słabnące zainteresowanie. Był raczej osobą kameralną, a duża sala sprawiła, że wyparowała intymność obcowania z wierszem, którą próbował stwarzać, tropiąc subtelności przekładów.

– Mówił do prawie pustej sali. Jego racjonalizm budził protesty. Logika, z jaką

analizował Eliota, zadziwiała i irytowała zarazem. Odnajdowałam w nim „arbitra elegancji”, niegdysiejszego profesora szcownej poważanej uczelni. Był mistrzem w demaskowaniu mitów – wspomina **Małgorzata Dziergowska** z Sopotu.

Bo u poety piesek seter...

Wszyscy słuchacze wykładów Herberta podkreślają także powściągliwe, pełne dystansu i subtelnej ironii poczucie humoru wykładowcy. – Powołując się na esej Audena o szkole poetów, podawał warunek hodowania psa lub innego stworzenia przez każdego młodego poetę. Ten pomysł pedagogiczny nakazywał poecie wyjść poza to co papierowe, tradycyjne w literaturze, na rzecz żywego, bezinteresownego uczucia. Przedstawiał twórczość poetycką jako rodzaj ćwiczenia się w empatii – wspomina **prof. Stanisław Rosiek**. – Pamiętam także, że któryś z domorosłych poetów opuścił ostentacyjnie salę na jedynym z wykładów. Jeśli o mnie chodzi, zdumiewa fakt, że sam nie doceniałem tego, co się wydarza.

Herbert gościł w Gdańsku 10 lat później, w 1983 roku. Wówczas spotykał się z czytelnikami w duszpasterstwie środowisk twórczych u dominikanów. Spotkania autorskie odbywały się dzięki dobroci ojca **Sławomira Słomy**. Prowadził je **prof. Kazimierz Nowosielski**, a organizowała **red. Barbara Madajczyk-Krasowska**.

Ze spotkań na Górcie zapamiętano opowiadanie Herberta o jego pracy w centralnym zarządzie torfowisk, które wszystkich rozśmieszyło, oraz anegdotę: poeta, pytany o obowiązek wytrwania przy wartościach zawartych w „Przesłaniu Pana Cogito”, opowiedział historię skąpego Szweda, którego jedynym dobrym uczynkiem były dwa grosze rzucone ubogiemu.

Przy okazji tego pobytu w Gdańsku (był jeszcze rok później na pogrzebie przyjaciela i pisarza Lecha Bądkowskiego) trafił na uniwersytet, by raz jeszcze poobcować z gdańskimi akademikami i poczytać im swoje wiersze – „Raport z obłąkanego miasta” – na nieoficjalnym spotkaniu na uniwersytecie (na które władze przymknęły oko). Aula, tym razem duża 039, była nabita ludźmi. Mimo że o tym spotkaniu nie było żadnej oficjalnej informacji, wszyscy o nim wiedzieli. – Potem pojawił się nawet w kuluarach pomysł nadania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego – mówi **prof. Marek Adamiec**. – Pomysł jednak



Fot. Jan Juchniewicz

rychło upadł, bo Herbert był niewygodny. Szkoda.

W niepublikowanym dotąd liście z 23 maja 1997 roku (niewiele ponad rok przed śmiercią) Zbigniew Herbert napisał do profesora Marka Adamca o swojej pamięci Gdańska: „(...) dziękuję Panu uprzejmie za list z 16 maja br. oraz miłe słowa i wspomnienia naszego spotkania w Gdańsku w czasie Haniebnej Wojny. Oczywiście chętnie bym pojechał do Gdańska, który tak bardzo lubię, odnowił znajomości, popatrzył na Stocznnię i na nowy Dwór Artusa. Niestety stan mego zdrowia jest od wielu lat zły i wyklucza przemieszczanie się choćby ze stołka na stołek. Mógłbym posłać mego sobowtóra ale ten jedyny, którym rozporządzam jest dość nierozgarnięty i w dodatku jąka się. Pozostają mi tylko Akty Strzeliste i cierpliwość. Świadomość, że może ktoś mnie jeszcze pamiętać w Gdańsku jest dla mnie wielkim pocieszeniem”.

* list cytowany za zgodą spadkobierczyń Herberta

Anna Malcer-Zakrzacka



Fot. Jan Juchniewicz

Rzecznik...

Nie, nie chcę o tym mówić. Kiedyś udzielałam wywiadu na ten temat pani Teresie Torańskiej. Wywiad wywarł pewne wrażenie, ale... to można zrobić raz. Byłoby wysoce niewłaściwe robić karierę jako żałobna wdowa. Nie. Natomiast mąż się interesował – i to bardzo poważnie – muzyką. Mówiłam, żeśmy gadali o prawie – gadaliśmy i o muzyce. Siedzi pani w pokoju, w którym wszędzie są płyty, nagrania. Ten zbiór jest przyzwoicie skatalogowany, opisany, z wykonawcami, numerkami. Tu jest wszystko! Przychodzą czasami do mnie śpiewacy, chcą jakieś pieśni do słów Goethego czy Heinego, wystarczy wstukać w komputer i wyskakuje samo. Ten katalog zrobiłam po śmierci męża. To była ogromna praca. Obecnie muzyką zajmuję się zdecydowanie mniej. Po pierwsze, radio znacznie się skomercjalizowało i ja już do niego nie pasuję, i ono do mnie. Po drugie, z wiekiem mamy coraz mniej podzielną uwagę i coraz więcej czasu wymaga nasza praca.

Mówiła Pani o przygotowanym osobście katalogu, o bazie danych... Jak był Pani pierwszy kontakt z komputerem?

Jako rzecznik zostawiłam urząd skomputeryzowany, ale sama nie miałam wtedy czasu, żeby się uczyć. Miałam jednak umowę z własnym biurem, że oni mnie tego nauczą, i rzeczywiście nauczylili. Nauczylili mnie wprawdzie takiego edytora tekstów, w którym dziś już nikt nie pisze, ale potem sama płynnym gestem przeszłam na Word Perfect, a potem na Worda. Pracuję w Linuksie, katalog robiłam w Excelu, korzystam ze Skypa, umiem zainstalować prosty program – nie muszę się wstydzić swoich umiejętności.

A co z odpoczynkiem? Na jednej z fotografii widziałam Panią z sumem, i to ogromnym! Czy Pani wędkuje?

Aaa, dawne dzieje! Już nie łowię. Bardzo to lubiłam, ale to w swoim czasie, teraz nie. A jak odpoczywam? Chyba w ogóle mało odpoczywam. Mam taki rytm: zmęczę się, to odłożę jedno i wezmę coś innego – lżejszego; coś poczytam, posłucham. O, teraz na przykład byłam cztery dni w Berlinie, poszłam do opery, trochę położyłam,

popatrzyłam co nowego, poszłam coś zjeść... bardzo przyjemny odpoczynek! W marcu też wyjeżdżam z przyjaciółmi do Antwerpii, też na cztery dni. Raz na jakiś czas można wyskoczyć, tylko to musi być sprzyjający bieg wydarzeń, żeby kogoś skrzyknąć – bo to nie można samemu, ten rytm wypoczynku wymaga towarzystwa. Wtedy jest przyjemnie, można coś pozwiedzać, pożartować, z czegoś się pośmiać... A żeby tak już zupełnie wypocząć, to od kilku lat regularnie wyjeżdżam w zimie tam, gdzie jest ciepło i egzotycznie, najlepiej daleko – tak daleko że się leci kilkanaście godzin. W tym roku byłam na Mauritiusie. Lubię słońce i ciepłe morze. A, i jeszcze jedno! Ostatnio odkryłam siłownię, chodzę na zajęcia regularnie i bardzo mi to dobrze robi – także na głowę, relaks znakomity! A w domu mam hantle i ćwiczę, naprawdę, proszę zobaczyć!

Pani Profesor, jak to się stało, że została Pani prawnikiem? Czy tradycje rodzinne odegrały tu jakąś rolę?

Hm... Mój ojciec był prawnikiem, takim zwyczajnym, był radcą prawnym, urzędnikiem; matka interesowała się muzyką, a ja miałam dosyć duży rozrzut upodobań. Zajmowałam się, i to poważnie, geologią, ale potem mi przeszło. Jako panienka z dobrego domu nauczyłam się gry na pianinie, nawet próbowałam trochę śpiewać, ale zupełnie nie miałam głosu. Moja matka chrestna to była śpiewaczka; nie taka znowu wielka, ale w swoim czasie mająca dość znane nazwisko – Jadwiga Zwidryn-Imielowa. Ładny głos, sopran – wojna zepsuła jej karierę. Ona uczyła śpiewu i ja, tak z ciekawości, żeby zobaczyć, jak to jest, trochę się też tego śpiewu uczyłam. Ujmę to tak: miałam dość niesprecyzowane ogólne zainteresowania, a jak się ma dość niesprecyzowane ogólne zainteresowania i do tego jeszcze aspiracje, to prawo jest bardzo dobre. Po prawie można być absolutnie wszystkim, co nam pokazuje historia: można być zbrodniarzem, można być wielkim politykiem i można być marnym politykiem. Lenin był prawnikiem, choć nie za to trzymamy go w historii; Hans Frank był prawnikiem; Boris Christow – wielki bas, był prawnikiem... To daje dobre przygotowanie do wszystkiego.

Dziękuję za rozmowę.

**Jest kolekcjonerką.
W jednym z wywiadów
mówi, że wycina z gazet
informacje, które mogą jej się
przydać np. do pracy. Artykuły,
fragmenty tekstów chowa do
teczek, tworzy w ten sposób
archiwum egzystencji**

Profesor Marii Janion nie było na zjeździe jej uczniów w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego. Jej studentka i współpracownica, profesor **Małgorzata Czermińska** odczytała e-maila, w którym Maria Janion pisała, że spotkanie dawnych studentów to wielka życiowa satysfakcja. Nic dziwnego. Jej studenci często sami kształcą młodzież. Są naukowcami, publicystami, pisarzami. Bez profesor nie wiadomo, czy byłiby nimi. Poddają obróbce jej idee, przetwarzają myśli. To, co przed laty w sali wykładowej otrzymali od niej, w jakiejś innej formie przekazują dalej – swoim uczniom, widzom, czytelnikom. Na zjeździe pod hasłem „Janion przestępna”, który odbył się 29 lutego, było może 300 byłych studentów. W rzeczywistości jest ich o wiele więcej. Tworzą się kolejne generacje – uczniowie uczniów.

Oblicze Janion

Tradycyjnie, przy okazji takich spotkań, można było nabyć książki pani profesor, zobaczyć wystawę fotografii i pamiątek. Jak o niej mówi się najczęściej?

Historyk literatury, idei i wyobraźni. Profesor w Instytucie Badań Literackich PAN, nauczycielka akademicka. Jedna z najwybitniejszych znawczyń polskiego i zachodniego romantyzmu. To powszechnie znany portret Janion. Ten mniej znany składa się z fragmentów. Z tego co zapamiętali jej uczniowie i co sama mówi o sobie. Podczas spotkania prezentowano dawne wywiady i filmy dokumentalne z profesor w roli głównej.

Studenci Janion

O tym jak ogromny wpływ miała na swych uczniów, mówił dawny jej student, **Andrzej Żurowski**, historyk teatru. Przyznał, że to ona zaraziła go chęcią zaglądania za najbardziej nawet mgliste horyzonty. Profesor Małgorzata Czermińska pamięta swoją mistrzynię jako czarnowłosą, przystojną kobietę z przedziałkiem pośrodku. Anna Mydlarska, autorka filmów dokumentalnych, opowiadała, jak na zajęciach



Fot. Julia Kędzierawska

WŁAŚCICIELKA

archiwum egzystencji

Zjazd studentów
profesor Marii Janion

w 1979 roku, przed strajkami sierpniowymi, gdy odczuwalna już była nerwowa atmosfera, studenci siedzieli w kożuchach. W sali było bardzo zimno. Profesor zażartowała, że to prawie jak powstanie styczniowe. Studenci byli dla niej najważniejsi, środowisko – nie tak bardzo („Moje środowisko jest, ogólnie mówiąc, tradycjonalistyczne. By dziś zainteresować ludzi historią literatury, trzeba mówić innym językiem. Nudzą mnie typowo polonistyczne rozprawy, przeżuwanie dawnych pomysłów i ujęć, konformistyczne prace naukowe na stopień” – mówiła w jednym z wywiadów). Bała się pracy ze studentami – tego że kogoś nie doceni lub że przeceni. Choć jak żartobliwie przyznawała, jest uczulona na cwanych wazeliniarzy.

Nielaska Janion

W jednym z wywiadów stwierdziła, że mało śpi, chociaż bardzo się stara. Debaty, które odbywają się w jej głowie, nie pozwalają spokojnie spać do rana. Przyznała, że głuży je nitrozapemem. Po nerwach dnia nie widzi innego wyjścia, jak zażyć proszki. Pytana przez dziennikarza w jednym z wywiadów o to, czy ogląda telewizję lub czyta dla przyjemności, ucina – „laska, by czytać po nic czy oglądać po nic, nie jest mi dana”.

Nocna strona Janion

Mówiła o sobie, że jako dziecko, w szkole na Kresach, wówczas jeszcze elitarnej, dobrze się nie uczyła. „Drgnęło”, gdy zaczęła wertować zawartość antykwariatów i wyłuskiwać z nich co cenniejsze pozycje, a następnie magazynować w domu. Zawsze lubiła nocną stronę literatury. Nic dziwnego, że jest specjalistką od romantyzmu. W jednej ze swych książek – „Wampir. Biografia symboliczna” pisze, że wampir w literaturze jest drugą, „zakazaną” wersją człowieka, ze wszystkimi jego popędami, dążeniem do nieśmiertelności i zachowaniami społecznymi.

Rejony Janion

Zapytana o Warszawę, do której przeniosła się z Kresów, wraz ze swym antykwarycznym barażem, stwierdziła, że oczywiście jej nie lubi. Wileńszczyzna bardziej ją interesowała i inspirowała, wraz ze swoją bogatą, pogańską historią. Była mroczniejsza i bardziej pociągająca. Kresy to rejony Janion.

Radio i Internet Janion

Do Janion przylgnęła etykieta feministki. Sama profesor w żadnym wypadku od niej nie ucieka. Uważa, że istnieją natrętne, codzienne, seksistowskie uprzedzenia, np. w radiu. Kiedyś, szukając programu w eterze, trafiła na dowcip

o blondynkach, który wyemitowano tuż przed wiadomościami. Nie miała wątpliwości, że tylko po to by poprawić humor mężczyznom. Bo przecież nie kobietom. Nazwisko Janion znalazło się na liście neonazistowskiej strony internetowej „Krew i Honor”, którą policja od lat próbuje bezskutecznie zablokować. Profesor przyznaje, że „zasłużyła” sobie na to feminizmem, podpisaniem protestu przeciw zablokowaniu Marszu Równości oraz listu w sprawie cenzury sztuki. Neonazistów musiała rozjuszyć opowieściami o homoseksualnym nurcie w literaturze polskiej. Internetowi przestępcy grozili jej śmiercią. Wysyłali wulgarne listy o tym, co zrobią na jej grobie.

Co uprawia Janion

Jest kolekcjonerką. W jednym z wywiadów mówi, że wycina z gazet informacje, które mogą jej się przydać np. do pracy. Artykuły, fragmenty tekstów chowa do teczek, tworzy w ten sposób archiwum egzystencji. Chodzi o to, by zdarzenia były gdzieś zapisane wraz z tym, jak odbierali je inni. To pewnego rodzaju przyglądanie się i nasłuchiwanie rzeczywistości, które profesor uprawia od lat.

Sukces Janion

W sali konferencyjnej biblioteki, w której zorganizowano spotkanie, siedzą studenci. Notują informacje o Janion, płynące z wywiadów prezentowanych na ekranach. Zapytani przyznają, że studiują polonistykę. Filmy są przydatne w pisaniu pracy.

Chłopak w zielonym swetrze jest z Politechniki Gdańskiej, studiuje budownictwo. Przyjechał, bo chciał dowiedzieć się czegoś o profesor Janion.

– Jestem tu trochę przy okazji. Miałem przyjechać do biblioteki uniwersyteckiej po książki i zaciekało mnie to spotkanie – mówi **Jarosław Widacki**, który jest na trzecim roku. – Tyle się o niej słyszy. To kontrowersyjna postać. Jest erudytką, jeśli chodzi o literaturę. Nie boi się bronić swoich lewicowych poglądów i jest konsekwentna. Jest przede wszystkim wielką humanistką i nie boi się być naprawdę wolna. Dziś to bardzo trudne.

Agnieszka Kamińska

Coroczny marcowy
koncert Akademickiego
Chóru Uniwersytetu
Gdańskiego to prezentacja dla jak
najszerzej publiczności nowego
repertuaru zespołu

Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator” jak zwykle włącza się aktywnie w obchody święta naszej uczelni, oferując żakom bogatą ofertę imprez kulturalnych.

Dyskusyjny Klub Filmowy UG „Miłość blondynki”



pod nowym kierownictwem **Tomasza Pupacza** przedstawi drugi, większy, samodzielny przegląd (po zorganizowanym w styczniu „Filmowe Podlasie Atakuje”). Jest to „Cygańska Noc Filmowa”, która odbędzie się w kinie Neptun 29 marca. Od osiemnastej do późnych godzin nocnych zostanie pokazana trylogia **Tony’ego Gatlifa** (*Gadjo Dilo*, *Exils*, *Transylwania*), przedstawiająca w rytmach flamenco życie Romów. Twórczość urodzonego w Algierii reżysera pokazuje odmienne oblicze kultury cygańskiej od tego, jakie zostało ukształtowane przez obrazy Emira Kusturicy. Jednak dla odświeżenia pamięci imprezę zakończy właśnie „Czarny kot, biały kot” tegoż niezwykle popularnego w Polsce „portrecisty” bylej Jugosławii. Przed ostatnią projekcją wieczoru odbędzie się koncert zespołu **Aire Flamenco**, który wykona na żywo utwory muzyczne z *Vengo*. Podczas tej swoistej filmowej biesiady zostaną zaserverowane kulinarne smakołyki. Impreza stanowi zaproszenie do wyjątkowej podróży, poprzez

„BLONDYNKA”

oraz „Panoptikum” i „Domino” ... ACK UG „Alternator”

autorskie kino wybitnych reżyserów, pełną żywotności muzykę oraz taniec, na kulturowe pogranicza współczesnego świata, wprost do źródeł rromskiej tradycji. Do świata gorących uczuć, włóczęgi oraz wszechobecnej muzyki.

Oprócz tego kontynuowane będą, zdobywające coraz większą popularność, pokazy kina niezależnego z cyklu „Kino, wino i domino”, oraz nastąpi nowe otwarcie, mającego już kilka lat tradycji, „Francuskiego Rendez Vous”. Od 5 marca dwa razy w miesiącu, w kolejne środowe wieczory, w auli Biblioteki Głównej UG zaprezentowane zostaną odsłony bloków dokumentów z kraju Marianny. Znajdą się wśród nich obrazy

w wykonaniu Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego. Zespół jest wielokrotnym laureatem olimpiad chóralskich, na swoim koncercie ma kilkadziesiąt występów na całym świecie oraz kilka wydanych płyt. Coroczny marcowy koncert to prezentacja dla jak najszerzej publiczności nowego repertuaru zespołu. Wstęp na imprezę jest bezpłatny i zaproszone są na nią wszystkie osoby pracujące, studiujące, sympatyzujące lub zainteresowane rozpoczęciem nauki na naszej uczelni. Koncert odbędzie się 19 marca o godzinie osiemnastej, w auli Wydziału Prawa i Administracji UG, przy ulicy Bażyńskiego 6.

Działalność wydawnicza

jest bardzo ważnym elementem pracy, jaką wykonuje „Alternator”. W lutym wydane zostały dwie niezwykle ważne publikacje.

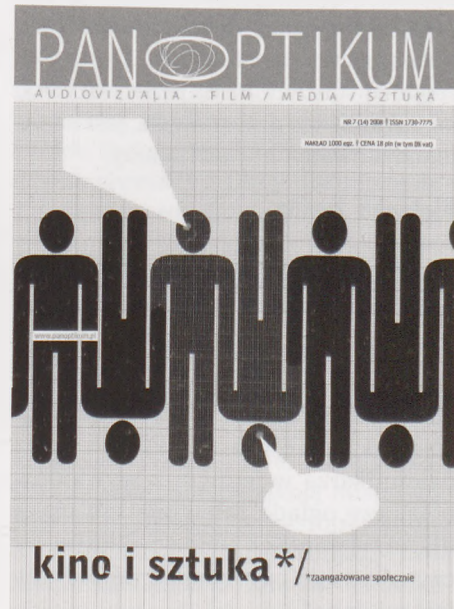
Ukazał się piąty tom antologii „Proza Życia”, stanowiący pokłosie kolejnej już, piątej edycji Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego. Jak pisze we wstępie **Tomasz Maliszewski**, pomysłodawca konkursu oraz poprzedni kierownik ACK UG – *po wielu tygodniach zapoznawania się z około tysiącem (sic!) zestawów konkursowych, które nadeszły głównie z Polski (ale też od kilkudziesięciu*



dokumentujące ważne zjawiska w kulturze, sztuce, teatrze i filmie, przedstawiające istotne fakty historyczne, interesujące rejony, nie tylko francuskie, lecz także orientalne, portretujące znanych artystów, wyjątkowych ludzi i ich niecodzienne historie, a także piękno i tajemnice natury. Seria dokumentów będzie w repertuarze „Blondynki” do końca maja.

Obchody Święta Uniwersytetu Gdańskiego

Okazja ta, już tradycyjnie, stwarza sposobność do wysłuchania koncertu,





Fot. Archiwum

Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego

sięciu piszących w ojczystym języku autorów mieszkających poza granicami kraju), jury wydało w końcu swój werdykt: W ramach pięciu nagród przyznano je następującym osobom. Grand Prix (Marszałka Województwa Pomorskiego) zdobył **Czesław Markiewicz** za opowiadania „Atlantyda”, „Alibi dla Kaina”. Pierwsza nagroda (JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego) trafiła do **Henryka Kamińskiego** za utwory „Anioł Stróż”, „Inteligencja”, „Po ryju”, „Wczorajsza Lala”, „Śmierć Einsteina”. Druga nagroda (Prorektora ds. studenckich Uniwersytetu Gdańskiego) to laur **Leszka Girtela**, autora „Berty stewardesy”. Trzecia nagroda, przyznawana przez kierownika Akademickiego Centrum Kultury UG, przypadła **Zdzisławowi Grabowskiemu** za tekst „Homo a'normals”. Nagrodę specjalną dla studenta Uniwersytetu Gdańskiego otrzymał student prawa **Dominik Pietrzak** za opowiadanie „Pamiętka”.

We wstępie można przeczytać jeszcze o pewnych planach, jak i wątpliwościach dotyczących kolejnego konkursu. Główne problematyczne kwestie to sens utrzymywania tak szerokiej otwartej formuły oraz korzyści z konkursu dla gdańskiego środowiska uniwersyteckiego. Jak pisze dalej Tomasz Maliszewski: *Osobiście opowiadałbym się za takimi zmianami formuły konkursu, które doprowadziłyby do ograniczenia „ilości materii”, z jaką muszą zmierzyć się co roku jego jurorzy. Pojawiają się na horyzoncie pewne konkretne propozycje rozwiązań, które być może nieco zaskoczą wszystkich śledzących losy naszej inicjatywy. (...) Zapewne w pierwszych miesiącach 2008 roku ogłosimy nowy regulamin i zaprosimy kolejnych autorów do nadsyłania swoich tekstów.*

Do dystrybucji trafił także kolejny numer periodyku „Panoptikum”. Tematem przewodnim tej edycji jest

„Kino i sztuka zaangażowane społecznie”. W jego skład wchodzi teksty zarówno uznanych filmoznawców (**Mirosław Przyłipiak**), jak i młodych początkujących krytyków kina i sztuki. Ponadto w numerze tym znajdują się przedruki artykułów tak znanych myślicieli jak Guy Debord, Irit Rogoff czy Jacques Ranciere. Ten niezwykle obszerny numer (ponad 372 strony) stanowi bogaty zbiór refleksji nad wzajemnym przenikaniem się świata polityki i sztuki oraz informacji o nowych tendencjach w kinie dokumentalnym. Redaktor naczelna **Grażyna Świętochowska** wymienia, w artykule wstępnym, serię pytań wyznaczających główne obszary objęte sferą zainteresowań autorów tego numeru: *Bo czy stwierdzenie, że zaangażowany jest artysta, jest tożsame z tym, że zaangażowana jest jego sztuka? Albo odwrotnie: czy sztuka, która interpretowana jest w kategoriach politycznego skutku, zawsze odzwierciedla przekonania swego twórcy? A może żyje już własnym życiem, niemożliwym czy możliwym do zaprogramowania? I wreszcie: czy zaangażowanie tożsame*

jest z politycznością? Jeśli nie, to który z tych terminów będzie pojęciem szerszym, który mocniej zdefiniowanym? Czy sztuka polityczna lub zaangażowana angażuje się po konkretnej stronie sporu, opowiada się, czy też stawia tylko retoryczne pytania? Na ile w sztukach wizualnych, opartych przecież o wieloznaczność, wielopłaszczyznowość i sensoryczność obrazu, możliwe jest mówienie otwartym tekstem – tekstem o jednoznacznej politycznej sile, tekstem zaprogramowanym na wywołanie konkretnego skutku?

Redakcja nieustannie zachęca do współpracy początkujących i młodych filmoznawców oraz krytyków sztuki, stawiając na świeże spojrzenie oraz podejmowanie nowych tematów. Mile widziane jest także spojrzenie adeptów innych dziedzin nauki na kino i sztukę, a nie tylko przedstawicieli tych dwóch specjalizacji. Z redakcją można się kontaktować pod adresem: graz@panoptikum.pl.

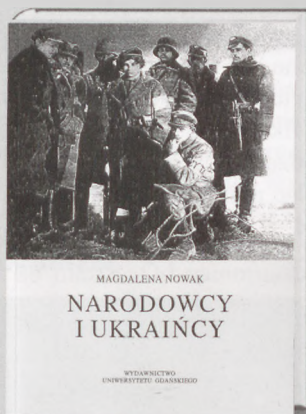
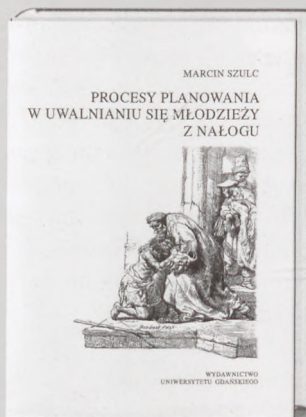
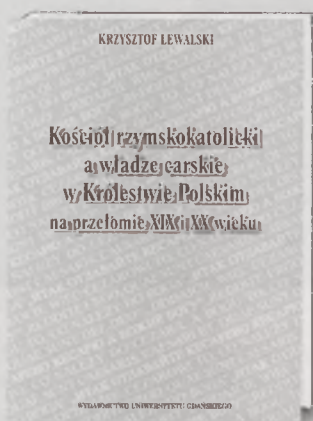
Marek Kraska



Zespół „Jantar”

Fot. Archiwum

Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:



WIELKIE DZIEŁA

dziadka i wnuka

Cymelia BG UG

Choć mieli różne nazwiska łączyły ich bliskie więzy krwi. Obydwaj przyczynili się waleń do rozślawienia Gdańska jako czołowego ośrodka nauki w XVIII w. Dziadek to Jakub Teodor Klein (1685-1759) – luminarz nauk przyrodniczych. Wnuk to Daniel Gralath (1739-1809), w odróżnieniu od ojca (również Daniela) zwany młodszym – obok Gotfryda Lengnicha najwybitniejszy historiograf Gdańska w owym okresie.

Dziadek Daniela, z urodzenia Królewianin, w Gdańsku osiadł na stałe w r. 1712. Przedtem (w l. 1701-1706) studiował w Królewcu prawo, historię i matematykę, zaś od r. 1706 przez pięć lat podróżował po Europie, odwiedzając ważniejsze uniwersytety i ośrodki naukowe. Podróże te zaważyły na decyzji Jakuba Kleina poświęcenia się w dalszym swym życiu naukowemu przyrodoznawstwu. Dzięki wynikom i osiągnięciom na tym polu wpisał się trwale złotymi zgłoskami na kartach dziejów nauk przyrodniczych, zwłaszcza botaniki i zoologii. Jest autorem 81 prac naukowych (katalogi, monografie, studia, artykuły) z zakresu wyżej wymienionych dyscyplin. Szczególnie zasłynął swą imponującą kolekcją zbiorów przyrodniczych, jedną z największych w tym czasie w Europie. Jego ogród botaniczny przyjeżdżało oglądać wielu monarchów: Stanisław Leszczyński, Fryderyk Wilhelm, August II, Fryderyk II Wielki, car Piotr I. Dziwiwiąjący jest fakt, iż taki rezultat osiągnął nie tyle w efekcie „pracy zawodowej”, ale „po godzinach”, w ramach hobby i swoich pasji naukowych. Na codzień bowiem Jakub Klein (od r. 1712 przez czterdzieści sześć lat) sprawował funkcję sekretarza Rady Miasta Gdańska. Należy wspomnieć, że był aktywnym członkiem gdańskich towarzystw naukowych: Societas Litteraria oraz słynnego Towarzystwa Przyrodniczego, które to w r. 1743 współzakładał.

Pierwsza edycja jego słynnej monografii „Stemmata avium” (Lipsk 1759) zdobi półki księgozbioru starych druków naszej biblioteki. Szczególny walor tej książki stanowi 40 tablic miedziorytniczych, przedstawiających anatomię poszczególnych rodzajów ptaków, żyjących na terenach ówczesnej Rzeczypospolitej. Wielkie

znaczenie naukowe ma, znajdujący się w pracy, polsko-łaciński słownik terminologii nazewnictwa ptaków: „Nomenclator plurimarum avium polono-latinius...”.

Daniel Gralath (młodszy) był wnukiem Jakuba Kleina, synem jego córki Doroty Julianny i Daniela (dla odróżnienia od syna nazwanego później starszym), również słynnego gdańskiego przyrodnika, inicjatora powstania Towarzystwa Przyrodniczego oraz późniejszego burmistrza grodu nad Motławą. Po ukończeniu pięcioletniej edukacji w Gdańskim Gimnazjum Akademickim dalsze studia kontynuował na uniwersytecie w Królewcu, finalizując je tytułem doktora obojga praw. Po powrocie do rodzinnego miasta, w 1764 r. objął katedrę prawa w Gdańskim Gimnazjum Akademickim, gdzie wykładał przez 45 lat, a od roku 1791 był również rektorem tej uczelni. Oprócz prawa jego pasją były także nauki historyczne. Mistrzem w tej dziedzinie stał się dla niego Gotfryd Lengnich, z którym (mimo znacznej różnicy wieku) się przyjaźnił. I tak jak Lengnich, w swoich poglądach i pisarstwie reprezentował Daniel Gralath opcję progdańską i propolską. Jego prace i studia, zarówno prawnicze, jak i historyczne odznaczały się solidnym warsztatem naukowym i cieszyły wielkim wzięciem. Najwybitniejszym osiągnięciem pisarskim była trzutomowa historia miasta rodzinnego „Versuch einer Geschichte Danzigs aus zuverlässigen Quellen und Handschriften” – pierwsza naukowa synteza dziejów Gdańska. Tomy 1 i 2 ukazały się w Królewcu w l. 1789-1790, trzeci zaś w Berlinie w r. 1791. Biblioteka Uniwersytecka ma to szczęście, że może się poszczycić dwoma komplektami tego dzieła, z których jeden posiada oryginalną oprawę w półskórek, ze złocnymi tłoczeniami na grzbietach poszczególnych tomów. Ciekawostką o dużym znaczeniu źródłowym jest (zamieszczona na początku pierwszego tomu syntezy Gralatha) sporządzona w układzie według miast lista subskrybentów. Na pierwszym miejscu figuruje ówczesny władca Rzeczypospolitej, król Stanisław August Poniatowski.

Antoni Kakareko

**Mądrzy, inteligentni,
pracowici, zdolni oraz
chętni do zabawy.**

**Oprócz problemów ze zdrowiem,
poruszaniem się, niczym się
nie różnią od innych członków
akademickiej społeczności**

Nasze światy nie różnią się od siebie – mamy te same prawa, obowiązki i tyle samo nauki. Jednak dla wyrównania naszych szans przy wypełnianiu studenckich obowiązków na uczelniach pojawiły się podjazdy, windy oraz inne udogodnienia architektoniczne, aby chociaż taka niepozorna czynność, jaką jest dostanie się na zajęcia, sprawiała wszystkim jak najmniej problemów. Zniesienie barier architektonicznych to jedno, a pokonanie własnych słabości to drugie. Dlatego też, oprócz coraz bardziej przyjaznych budynków, ostatnio niepełnosprawni studenci UG zyskali możliwość uczestnictwa w zajęciach i wyjazdach rehabilitacyjnych. Nie tylko dzięki dodatkowym funduszom, jakie udało się zdobyć władzom naszej uczelni, ale także dzięki zaangażowaniu kilku życzliwych osób.

Uniwersytet Gdański już wielokrotnie udowodnił, że oprócz bogatej oferty naukowej, potrafi również wiele zaoferować studentom w czasie wolnym od zajęć. Obozy wędrowne, żeglarskie stały się nieodłącznym elementem uniwersyteckich wakacji. W tym roku po raz pierwszy na odpoczynek zorganizowa-



Na obozie w Cetniewie

Fot. Archiwum

POKONAĆ LĘK i wyjść z cienia

**Uniwersytet
bez barier**

ny przez uczelnię wyjechali także studenci niepełnosprawni. Przez tydzień, w Centralnym Ośrodku Sportowym w Cetniewie, 13 żaków z różnych kierunków i roczników uczestniczyło w obozie rehabilitacyjno-wypoczynkowym. – *Mieliśmy bardzo mało czasu na przygotowanie. Dopiero na początku czerwca dowiedzieliśmy się, że otrzymamy jakieś środki na ten cel, ale udało nam się zwerbować kilka osób i z tego*

jesteśmy bardzo zadowoleni – mówi mgr Jolanta Dylewicz, organizatorka obozu. Program pobytu w Cetniewie obejmować miał głównie rehabilitację – czyli poprawę zdrowia i wydolności fizycznej studentów, a także wyrobienie nawyku wykonywania ćwiczeń fizycznych. Plan zajęć dostosowano do indywidualnych potrzeb każdego z uczestników. Pod czujnym okiem Jolanty Dylewicz studenci korzystali ze specjalistycznego sprzętu oraz z odnowy biologicznej. Wiadomo jednak, że studenci są z natury skorzy do zabawy, więc nie zabrakło także czasu na wypoczynek i rozrywkę. Na obozie odbyło się m.in. kilka wycieczek, wypraw rowerowych, a także turniej tenisa stołowego dla miłośników sportowych emocji. Ciekawą propozycję stanowił także, coraz bardziej popularny w Polsce, nordic walking.

Nie tylko wakacje

Rozpoczął się nowy rok akademicki, a wraz z nim pojawiły się kolejne propozycje dla niepełnosprawnych kolegów. Dzięki aktywnym działaniom Jolanty Dylewicz oraz dyrektora Studium Wychowania Fizycznego i Sportu dr. Jana Patoka umożliwiono studentom swobodne korzystanie z gabinetów odnowy biologicznej, a także zorga-

DOKOŃCZENIE NA STR. 22



Fot. Archiwum

Pokonać lęk...

nizowano godzinę zajęć rehabilitacyjnych tygodniowo na salce w SWFiS. Obecnie uczestniczy w nich około trzech-czterech studentów. Do tej pory spotkania rehabilitacyjne odbywały się w piątki w godzinach popołudniowych. W nowym semestrze, w zależności od planów zajęć, termin spotkań może się zmienić (wszelkie informacje zainteresowani znajdą w sekretariacie Studium Wychowania Fizycznego i Sportu). Oprócz tego, studenci mogą także zgłaszać się na zajęcia rehabilitacyjne prowadzone na basenie.

W grudniu odbył się kolejny turnus rehabilitacyjno-wypoczynkowy. Tym razem był to wyjazd weekendowy. Przez trzy dni grupa 13 studentów po raz kolejny miała szansę korzystać z uroków ośrodka w Cetniewie. Program był podobny do wakacyjnego – z tą różnicą że zajęcia odbywały się z dużo większą intensywnością.

Pomysłodawcy zajęć dla niepełnosprawnych studentów naszej uczelni planują poszerzyć rozpoczętą akcję. Dr Jan Patok oraz mgr Jolanta Dylewicz liczą na to, że uda się zorganizować kolejne weekendowe wyjazdy. W planach było m.in. także zimowisko, jednak tu na przeszkodzie stanęły terminy zimowych egzaminów. – *Myszę, że ta forma obozów jest naprawdę super, gdyż pokonuje się taki lęk przed ćwiczeniami: „bo nie wykonam, bo nie dam rady, bo nie jestem w stanie tego zrobić”. Na obozie każdy jest w podobnej sytuacji i razem wszyscy świetnie sobie radzą. Dlatego dążymy do tego, żeby tę formę poszerzyć, żeby to już stało się takim rytuałem uniwersytetu, żeby niepełnosprawni mieli swoje miejsce. Nasz dyrektor chciałby, żeby te weekendowe spotkania odbywały się raz na miesiąc. Czy tak będzie – wszystko zależy od funduszy i zaangażowania studentów* – mówi Jolanta Dylewicz. Kolejny weekendowy obóz rehabilitacyjny mógłby się odbyć już przy okazji długiego weekendu. W przyszłości takie wyjazdy mogłyby być organizowane nie tylko w Cetniewie, ale także w innych dobrze wyposażonych ośrodkach rehabilitacyjno-rekreacyjnych, zwłaszcza przystosowanych do potrzeb osób niewidomych i niedowidzących, bo właśnie z tego rodzaju problemami boryka się gros naszych studentów.

Oprócz planowanego na wrzesień, podobnego do zeszłorocznego, obozu rehabilitacyjno-wypoczynkowego, orga-

Osoby niepełnosprawne mogą zwracać się o pomoc w sprawach związanych z rekrutacją i tokiem studiów do dr Anny Kobyłańskiej, pełnomocnika rektora ds. osób niepełnosprawnych, tel. (58) 557-20-47, e-mail: pełnomocnik@cogito.univ.gda.pl oraz do Agnieszki Kromer – referenta ds. studentów i pracowników niepełnosprawnych UG – tel. (58) 523-24-69, faks: (58) 523-55-99, e-mail: agnieszka.kromer@ug.gda.pl

nizatorzy chcieliby zabrać niepełnosprawnych studentów na wyjazd w góry, a także na żagle.

Przełamać opory

Głównym celem w tym roku akademickim, jaki stawia sobie Jolanta Dylewicz, jest dotarcie do wszystkich niepełnosprawnych studentów naszej uczelni oraz przekonanie ich do udziału w zajęciach i wyjazdach rehabilitacyjnych. Pomimo wielu starań o przełamanie barier dzielących pod pewnymi względami światy studentów pełno- i niepełnosprawnych nadal najtrudniej pokonać izolację od grupy. Wielu żaków, mając do wyboru zajęcia rehabilitacyjne czy wspólny obóz, wciąż wybiera opcję pozostania w domu. – *Niepełnosprawni studenci wciąż są gdzieś schowani w cieniu. Coraz mniej jest barier architektonicznych, chociaż nadal one są. W SWFiS, na przykład, nie ma dobrego wejścia na nasz teren i salkę rehabilitacyjną, a to też w pewnym stopniu zniechęca niektórych do uczestnictwa w zajęciach, bo potrzebna jest pomoc drugiej, nieraz trzeciej osoby. Pojawia się wtedy niechęć, że trzeba kogoś prosić o pomoc. Kilku studentów, których znam, poruszających się na wózkach, zrezygnowało z udziału w cotygodniowych*

zajęciach, bo nie są w stanie sami do nas dotrzeć – mówi Jolanta Dylewicz.

Ci, którzy przełamali się i pojechali na obóz, zdecydowanie nie żałują podjętej decyzji. Dowodem na to może być przesłana do SWFiS opinia napisana przez uczestników wrześniowego wyjazdu, w której autor – **Łukasz Orylski**, podkreśla wielokrotnie, że wspólne zajęcia nie tylko poprawiły kondycję fizyczną, ale także dały duże wsparcie psychiczne. Obóz pozwolił studentom pokonać własne słabości, stać się bardziej otwartymi, nawiązać nowe kontakty towarzyskie oraz „napęłnić ich nowymi siłami i energią”, tak niezbędnymi w przewyciężaniu trudów dnia codziennego. Korzyści płynące z uczestnictwa w zajęciach i wyjazdach są ogromne. Trzeba tylko przełamać lęk przed wyjściem z domu oraz przed sprawiającymi trudność ćwiczeniami fizycznymi. Dodatkową zachętą może być też fakt, że wszystkie zajęcia rehabilitacyjne odbywające się w SWFiS są bezpłatne, za obozy zaś jest bardzo niska odpłatność – głównie stanowi ją koszt przejazdów.

Aleksandra Waśko



Fot. Archiwum



Uczestnicy wyprawy na Kilimandżaro: w środku – Paweł Urbański

„Już pojawiła się obawa,
że bilety powrotne
przepadną, gdy
znaleziono inny środek transportu
– niewielką awionetkę. Zarówno
pilot, jak i jego samolot nie należeli
do młodzików; nie wiadomo, które
z nich było starsze

KILIMANDŻARO

instrukcja obsługi

KN Adventure Club UG

Paweł Urbański zdobył Kilimandżaro i... dopiero się zaczęło. Medialny młyn: telewizja publiczna, prasa lokalna, radio, telewizje komercyjne, dzienniki i inne czasopisma ogólnopolskie – wszyscy chcieli z nim rozmawiać. W plan zajęć wpisał m.in. wyprawę do Warszawy – żeby wziąć udział w porannym programie telewizyjnym. – *I znów konduktor w pociągu będzie pytał, czy to właśnie ja wszedłem na tę górę* – śmieje się Paweł. Nie on pierwszy zdobył najwyższy szczyt czarnego lądu i nie ostatni. Skąd więc to zamieszanie? Rzecz w tym, że jest pierwszym niewidomym Europejczykiem, który stanął na szczycie Kilimandżaro. Od powrotu z Afryki jest więc rozrywany, ale pomimo to czas dla „Gazety Uniwersyteckiej” znalazł bez problemu.

W wyprawie, zorganizowanej przez Koło Naukowe Adventure Club UG, wzięło udział 12 studentów i absolwentów

Uniwersytetu Gdańskiego. Zanim jednak znaleźli się u podnóża góry, tygodnie spędzili na żmudnej pracy organizacyjnej. Rezerwacja biletów, logistyka, poszukiwanie sponsorów (wyprawę chętnie wspomogli m.in. rektorzy i dziekani UG) – to wszystko zajmowało bardzo wiele czasu. Przed samym wyjazdem żartowali więc: „Jeszcze tylko trzy-cztery dni i wyśpimy się w samolocie”. A co z przygotowaniem kondycyjnym? – *W moim przypadku były to głównie treningi w ramach sekcji judo. Spotykamy się trzy razy w tygodniu i jest to bardzo dobre przygotowanie, również do wyprawy wymagającej długich wysiłków. W trakcie treningów wykonujemy wiele ćwiczeń ogólnorozwojowych. Poza tym przed wyjazdem każdego dnia w akademiku robiłem jakąś liczbę przysiadów* – opowiada Paweł.

Awionetką na lotnisko

Niewiele jednak brakowało, a wszystkie przygotowania poszłyby na marne.

Dwa dni przed wyjazdem okazało się, że paszport Pawła właśnie stracił ważność. Nie było wesoło, ale udało się wykaraskać z tej sytuacji. – *W środę o 9 rano w Radomiu odbierałem tymczasowy paszport, o 11.30 byłem na lotnisku w Warszawie, o 12.10 był wylot* – nerwowe chwile wspomina teraz już tylko z uśmiechem.

Druga przygoda, też ze szczęśliwym finałem, przydarzyła się całej grupie tuż przed powrotem do Polski. Nie udało im się kupić biletów na prom, którym mieli dotrzeć na lotnisko, i już pojawiła się obawa, że bilety powrotne przepadną, ale na szczęście znaleziono inny środek transportu – niewielką awionetkę. Zarówno pilot, jak i jego samolot nie należeli do młodzików; nie wiadomo, które z nich było starsze. Podróż na szczęście przebiegła bez problemów. I tylko jeszcze furgonetka, którą później jechali, złapała gumę;

DOKOŃCZENIE NA STR. 24

Kilimandżaro...

kierowca nie dysponował lewarkiem, więc chłopacy musieli podnieść samochód, aby mógł zmienić koło. Wspólnym wysiłkiem udało się zdążyć na czas.

Wcześniej jednak zmierzili się z afrykańską górą. Drogę na szczyt Kilimandżaro pokonywali jednym z rzadziej uczęszczanych szlaków – Machame Route. – *W ciągu pierwszych dwóch dni przebyliśmy dżunglę. Następnie weszliśmy na wysokość 4600 m i zeszlismy na 4000 m. Zrobiliśmy tak zwaną falę, aby lepiej przygotować organizm do warunków wysokościowych* – opowiada Paweł Urbański. Na tych wysokościach było już bardzo kamieniste. Czwartego dnia trzeba było pokonać m.in. półki skalne, kilka razy wspinać się po skałach. Paweł korzystał wówczas z dodatkowej asekuracji. Mieli opracowany system pokonywania drogi. Paweł zaopatrzone był w kijek treningowy, który z jednej strony odciążał jego kręgosłup, a z drugiej – pozwalał na wybadanie terenu. Poza tym trzymał sznurek przyczepiony do plecaka osoby idącej przed nim. Drugi asekurant szedł z tyłu i sygnalizował przebieg trasy.

W górę i w dół

Atak na szczyt nastąpił 11 lutego w nocy: o 23 była pobudka, niewielki posiłek – krakersy, herbata, i w drogę. O 8 rano zmęczeniu, ale szczęśliwi wszyscy dotarli na szczyt. Euforia związana z jego zdobyciem pozwoliła na chwilę zapomnieć o zmęczeniu. Potem nastąpiła krótka sesja zdjęciowa i znowu trzeba było ruszać w drogę, tym razem w dół.

Jednym z objawów choroby wysokościowej podczas takiej wyprawy jest brak łaknienia. – *Nie chce się jeść, w ogóle nic się nie chce robić* – mówi Paweł. Jednak tragarze (obowiązkowi w wyprawie na

Kilimandżaro) przygotowywali całkiem smaczne posiłki, wśród nich – dobre ostre zupy, bo jak mówi Paweł, na takich wysokościach pożywienie musi mieć wyraźne smaki. Zadania tragarzy podczas tej wyprawy różniły się od tych, jakie wykonywali podczas poprzedniej, w której brał udział Paweł – na Aconcaguę. Wówczas uczestnicy sami nieśli na plecach po 15-20 kilogramów. Już drugiego dnia rozpoczęły się trudniejsze, kamieniste podejścia. Niestety, rok temu Paweł nie dotarł na szczyt; skręcił kolano i zamiast na górę powędrował helikopterem z powrotem na dół. Nie zniechęciło go to jednak do wspinaczek. – *To był zwykły przypadek; każdy mógł źle stanąć i coś sobie skrócić. To nie było z powodu zmęczenia. Aconcagua pozostaje do wyrównania* – zapewnia. Wcześniej jednak, bo już w kwietniu wybiera się z **Wojtkiem Ostrowskim i Wojtkiem Moskałem** na Spitsbergen. A z Adventure Clubem – prawdopodobnie za rok będą zdobywać kolejny szczyt z listy Korony Ziemi; mają jeszcze czas, żeby zdecydować który.

Paweł Urbański przyznaje, że rozsmakował się w wyprawach, ale wspinaczki lubił od dawna. W szkole średniej przez dwa lata przebywał na stypendium w Norwegii. Uczył się w wyjątkowej szkole, razem z ludźmi z 80 krajów świata, tam też zdawał międzynarodową maturę. W ramach zajęć pozalekcyjnych wybrał wówczas sekcję wspinaczkową. Po powrocie do Polski trochę zapomniał o hobby, ale na IV roku spotkał kolegę, który powiedział mu o podobnych zainteresowaniach na uniwersytecie. Paweł wybrał się na zajęcia, na których poznał **Kubę Jakubczyka**. W efekcie bardziej wciągnął się w działalność sekcji judo niż wspinaczkowej. Tam też zaczęli rozmawiać o wyprawie, no i jak widać – na rozmowach się nie skończyło.

Monika Domachowska

Początkowo myślałam, że to kolejny wycinek z gazety, jednak po rozłożeniu okazało się, że to telegram z maja 1971 roku.

Odbiorca: Wanda Jasińska. Treść:
„Pierwsze miejsce zdobyliśmy, a chłopcy dziewiąte. Hanka”

W piątek po zajęciach niespodziewanie zadzwonił mój telefon. W słuchawce usłyszałam propozycję napisania „historycznego” artykułu o sporcie na naszej uczelni. Po początkowym entuzjazmie pojawiły się wątpliwości. Jak ja, studentka trzeciego roku, jestem w stanie odtworzyć 38-letnią historię sportu UG, bo właśnie w tym roku minie dokładnie tyle lat, od kiedy na mapie Trójmiasta pojawiła się nowa gdańska uczelnia. Nie zastanawiając się zbyt długo, zdecydowałam się jednak wykreślić numer **Kazimierza Domżańskiego**. Po chwili wyjaśnień bez większych problemów udało mi się namówić pana Kazimierza na krótką rozmowę. Pomoc w odtworzeniu historii zadeklarował także dyrektor SWFiS – **dr Jan Patok**.

Podróż w przeszłość

rozpoczęliśmy od przeglądania prowadzonych przed laty kronik. Po otwarciu jednej z nich wzrok mój natrafił na relację, w dość oficjalnym tonie, z uroczystej inauguracji roku akademickiego w 1970 roku. Pojawiła się tu nawet wypowiedź ówczesnego ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. Henryka Jabłońskiego, podkreślającego fakt, że Uniwersytet Gdański „powstał w oparciu o bogaty dorobek byłych uczelni tj. Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej”. W nawiązaniu do tych słów autor kroniki podkreślił, że również licząca dwunastu członków kadra, która tworzyła ówczesne Studium Wychowania Fizycznego (końcówkę „i Sportu” dodano w połowie lat 70.), składała się z pracowników wymienionych uczelni oraz Wyższych Studiów Nauczycielskich. Pod tekstem – dwanaście fotografii opatrzone nazwiskami: **F. Rehowicz** – kierownik, **Z. Pona** – zastępca, dalej **A. Bereśniewicz, W. Borne, S. Głowczyk, W. Jasińska, J. Szymańska, K. Zembik, K. Domżański, Kuczkowska, Miadelko, Perski**. – *No*



Fot. Archiwum KN Adventure Club UG

Od lewej: Kuba Jakubczyk, opiekun KN Adventure Club UG i Paweł Urbański



Fot. Archiwum

PRZECHODNIU

poproś o opowieść...

Zwycięstwa
i porażki

właśnie, zgadza się – to był komplet. Otwieraliśmy to wszystko. O, jaki tu człowiek młody był – komentował z nieukrywaną radością w głosie trener Kazimierz Domżański.

Na kolejnych stronach informacja: od roku akademickiego 1970/71 studenci gdańskiej uczelni zostali objęci obowiązkowymi zajęciami z wychowania fizycznego – początkowo przez pierwsze cztery semestry nauki. W kolejnych latach, wraz z coraz większą liczbą pracowników studium, czas obowiązkowych zajęć wf. sukcesywnie wydłużano. Już w 1973 roku obowiązkowe były trzy lata. Dla porównania – obecnie studenci wszystkich kierunków muszą uczestniczyć w zajęciach z wf. przez dwa semestry, z wyjątkiem Wydziału Zarządzania i Wydziału Ekonomii, na których obowiązkowe są trzy semestry.



Fot. Archiwum

Międzynarodowe Mistrzostwa UG
w Lekkiej Atletyce, 27 maja 1983 roku.

Radosne lata siedemdziesiąte

Na początku swojego istnienia Studium Wychowania Fizycznego dysponowało pięcioma salami: na ulicach Krzywoustego, Kładki, Bażyńskiego, Sobieskiego oraz w Sopocie. – *To więcej niż teraz mamy* – śmieje się dr Patok. W ciągu kolejnych dwóch lat przekazano do studenckiego użytku także stadion przy ulicy Wita Stwosza oraz w 1979 roku bazę żeglarską w Wisłoujściu.

Na kolejnych stronach znaleźliśmy zdjęcia z obozu narciarskiego w 1971 roku, zorganizowanego w Bukowinie Tatrzańskiej. – *O! Wtedy jeszcze jeździliśmy w sznurowanych butach* – zauważył trener Domżański. – *A tu dalej pokaz na stadionie Lechii. Myśmy tutaj przez cały czas pracowali, mistrzostwa wtedy były. I tysiąc studentek wzięło w nim udział! Tysiąc! Cały stadion zajęły* – wspomina z dumą. I rzeczywiście, choć oglądałam tylko zdjęcia, widok naprawdę był niesamowity. Tłum pięknych, młodych, zgrabnych dziewcząt z uśmiechami na twarzach wykonuje przygotowany specjalnie na tę okazję układ. Oprócz fotografii, umieszczono także fragmenty artykułów z „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego” opisujące wydarzenie. Następne karty zawierały wyniki poszczególnych sekcji:

DOKOŃCZENIE NA STR. 26

Przechodniu...

plywackiej, tenisa stołowego, koszykówki i strzelectwa... Ale zaraz, oprócz wyników na jednej ze stron jest coś jeszcze. Początkowo myślałam, że to kolejny wycinek z gazety, jednak po rozłożeniu okazało się, że to telegram z maja 1971 roku. Odbiorca: Wanda Jasińska. Treść: „*Pierwsze miejsce zdobyliśmy, a chłopcy dziewiąte. Hanka*”. Obok kilka zdań wyjaśniających, że żeńska drużyna piłkarek ręcznych, prowadzona przez mgr **Hannę Miadelko**, zdobyła złoty medal na mistrzostwach w Lublinie.

Opisane sukcesy reprezentantów 18 sekcji doprowadziły do tego, że po pierwszym roku akademickiej rywalizacji z udziałem gdańskich studentów w 1971 roku uczelnia zajęła trzecie miejsce na Mistrzostwach Szkół Wyższych w kategorii uniwersytetów. To imponujący wyczyn jak na szkołę debiutującą w tych rozgrywkach. W kolejnych latach sukcesów było jeszcze więcej. Już w 1973 roku sportowcy reprezentujący barwy UG stanęli na najwyższym stopniu podium Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Łącznie, w ciągu 38-letniej historii, złoty medal tych mistrzostw udało się wywalczyć trzy razy.

Podczas gdy wraz z trenerem Domżałskim oglądaliśmy zdjęcia, dyrektor Patok podszedł do szafki i wyjął z niej kolejne kroniki. – *Zobacz, Kaziu, kronika Spływu Krutynią, a tu inne z obozów narciarskich, wędrownych...* – zachęcał do obejrzenia dr Patok, rozkładając księgi na stole. Wśród nich znalazła się jedna z 1972 roku, która niespodziewanie przywołała falę emocjonujących wspo-



Mistrzostwa uniwersytetu w piłce nożnej – 1985 rok

nień. – 1972, *Bereśniewicz została kierowniczką studium i zaproponowała mi funkcję kierowniczą – zastępcy do spraw sportowych. Ale Zbyszek Anielak został przyjęty do pracy i on został zastępcą – wspomina trener Domżałski.*

Po kilku minutach, jakby wywołany tym wspomnieniem, do gabinetu przyszedł sam Zbysław Anielak. Nie trzeba było go długo namawiać, by przysiadł się do nas i wspólnie powspominał stare czasy.

Jak wy to robicie?

Zgromadzeni zgodnie stwierdzili, że spośród wszystkich sekcji przed laty największe sukcesy odnosiła lekkoatletyka prowadzona przez Kazimierza Domżałskiego. – *Ja wygrałem 11 mistrzostw w Polsce. Dwa razy byłem drugi i dwa razy trzeci. I dwa razy tylko czwarty. Czyli na 17 mistrzostw, na jakich byłem, 11 razy byłem pierwszy* – opowia-

da z dumą trener Domżałski. Na dowód pokazuje odpowiednie strony w kronice. „*Jak wy to robicie?*” – pytano w jednym z nagłówków wyciętych z gazet. Podobno w latach 70., gdy studenci naszej uczelni pojawiali się na ogólnopolskich zawodach, można było usłyszeć opinie: „*O, Gdańsk przyjechał – oni są mocni*”. – *Ale nie ma co się dziwić. Studenci mieli u nas dobre warunki do rozwijania swoich umiejętności* – mówi dr Patok. – *Na sukcesy w tamtych latach duży wpływ miało to, że sekcje trenowały po trzy, cztery razy w tygodniu, a nie jak obecnie dwa razy* – dodaje ze smutkiem.

Generalnie w tamtych czasach była przyjazna atmosfera dla rozwoju fizycznego na uczelni. Student mógł liczyć na dobrą organizację zajęć, ciekawą, szeroką ofertę i dobrą sportową bazę. Oprócz zajęć wf. i tych w ramach sekcji, organizowano zajęcia fakultatywne, w których mogli uczestniczyć wszyscy, oraz zajęcia dla domów studenckich. – *Pracownicy studium mieli pod opieką akademiki i prowadzili dla nich zajęcia. Przy każdym DS była sala. Pamiętam, że w pewnym okresie non stop były prowadzone turnieje piłki nożnej* – opowiada dr Patok. W tamtych czasach student mógł także wyjechać z sekcją za granicę. Utrzymywano współpracę z uniwersytetami w Brnie, Berlinie, Greifswaldzie, Hale, Rostocku i Bratysławie. – *Jak myśmymy ze Zbysiem organizowali Mistrzostwa Uniwersytetu w Lekkiej Atletyce, to aż 75 osób z zagranicy przyjeżdżało: z NRD, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego* – wspomina Kazimierz Domżałski. Bardzo dobrze rozwinięte było także obozownictwo. Na narty wyjeżdżało kiedyś po 150 osób. Do tego wakacje letnie – spływy kajakowe, obozy wędrownie



Efektowna przewrotka podczas piłkarskich mistrzostw w 1985 roku

oraz prekursorskie obozy żeglarskie (od 1974 roku). W maju 1973 roku SWF zostało posiadaczem jachtu zatokowego typu „Nefryt”, którym pływano nawet do Finlandii. Ochrzczono go imieniem „Alanda” – powstałym z połączenia imion czołowych działaczek Studium – Ali Bereśniewicz i Wandy Jasińskiej – kierowniczk i zastępczyni.

Akademicki Związek Sportowy

Pośród wielu kronik i kroniczek zwróciłam uwagę jeszcze na dwie – opatrzone napisami AZS. Na naszej uczelni kulturą fizyczną zajmują się Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz właśnie Klub Uczelniany AZS. Kiedy otworzyłam pierwszą z kronik, zaskoczyło mnie swoiste „epitafium”: *„Przypadkowy Przechodniu! Jeżeli znajdziesz się kiedykolwiek (...) wewnątrz budynku zwanego rektorem (...) gdzieś pod stosami proporczyków, dyplomów, pucharów, medali i treningowych koszulek – natkniesz się na zakurzoną i zapajęczynioną księgę. Będzie to ta księga. Udaj się z ową księgą do pewnego stareńkiego człowieka (...) i poproś go o opowieść o dawnych dniach AZS-u pełnych zwycięstw i chwały. Będzie to opowieść długa i ciekawa.”* Na kolejnych stronach jest mnóstwo zdjęć, wyników, informacji o wielkich i mniejszych sukcesach. Na okładce drugiej księgi widnieje napis: Złota Księga Klubu AZS. W niej również są zdjęcia, uśmiechnięte twarze, wyniki...

ale jak w każdej historii jest miejsce na radosne, ale i na smutne chwile. Ostatnie strony Złotej Księgi AZS zawierają memorandum poświęcone tragicznie zmarłemu **Michałowi Sobiechowi** – studentowi V roku Wydziału Prawa i Administracji oraz członkowi Prezydium Zarządu Klubu Uczelnianego AZS UG. Zmarł w wieku zaledwie 27 lat, podczas wędrówki w Tatrach. Zamieszczono w tym miejscu kilka fotografii Michała z jego podróży po górach, wycinki z gazet opisujące ten tragiczny wypadek oraz przejmujące zdjęcia z pogrzebu. Cmentarz wypełniły tłumy młodych ludzi...

Pisząc o historii, nie wolno zapomnieć także o wielu zasłużonych studentach sportowcach, którzy oprócz osiągania sukcesów na poziomie rozgrywek akademickich, reprezentowali polskie barwy na arenie międzynarodowej. Choć nie sposób wymienić wszystkich, warto kojarzyć choć kilka nazwisk, m.in. lekkoatletów **Macieja Żylicza**, **Jerzego Wiśniewskiego**, **Wojciecha Żurawika** czy **Janusza Lewandowskiego** i tenisistę stołowego **Adama Giersza**, żeglarza **Michała Burczyńskiego** oraz tyczkarki **Moniki Pyrek**. – *To ja ściągnęłam ją na uniwersytet. Była niezłą studentką i sympatyczną osobą. Od czasu do czasu przysyła jakieś kartki z Australii i z innych miejsc – opowiada z dumą trener Domżałski. – Sport nie przeszkadza w osiągnięciu dobrych wyników w nauce. Wręcz przeciwnie – uczy zdyscyplinowania, dobrej organizacji pracy.*



Lekkoatletyczni zwycięzcy z 1986 roku

Fot. Archiwum

Ponad dwie godziny później nasza podróż w przeszłość dobiegła końca. Historia toczy się dalej, a puste kartki kronik czekają na kolejne wpisy...

Aleksandra Waśko
(studentka III roku socjologii)



Team snowboardzistów gotowy do XI Akademickich Mistrzostw Świata w 2008 roku

Fot. Archiwum

W marcu do rywalizacji
w Mistrzostwach Polski
Szkół Wyższych ruszają
sekcje snowboardu, narciarstwa
i piłki nożnej w odmianie
halowej – futsal

SŁODKO-GORZKI smak play-offów



Luty – czas obozów...

Luty był okresem obozów narciarsko-snowboardowych zarówno zawodowych, jak i amatorskich. Sekcja narciarska w ostatnich dniach miesiąca udała się do Kluszkowców w poszukiwaniu śniegu i formy na tegoroczne Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Narciarstwie Alpejskim. Na obozie przebywać będzie kadra, z której trener **dr Henryk Wyciszkiewicz** selekcjonuje zawodniczek i zawodników na marcowe zawody.

Dla miłośników białego szaleństwa Studium Wychowania Fizycznego i AZS miało propozycję wyjazdu w przerwie semestralnej do Białki Tatrzańskiej. Po raz pierwszy Klub Uczelniany AZS, we współpracy z innymi klubami, zorganizował wyjazd narciarsko-snowboardowy do Rokytnic nad Jizorou (Czechy). Warunki narciarskie, mimo kapryśnej w tym roku zimy, dopisały na obu wyjazdach. Łącznie na obozach w Białce i Rokytnicach przebywało blisko 90 studentów i pracowników, którzy z pewnością podszlifowali formę narciarską i nabrali pozytywnej energii.

Marzec – się będzie działo

Marzec będzie bogaty w wydarzenia w trójmiejskim sporcie akademickim. W dniach 15-16 odbędzie się Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Kobiet o Puchar Rektora Uniwersytetu Gdańskiego. W ten sam weekend na matach AWFis Gdańsk zawodnicy AZS Uniwersytet Gdański będą walczyć w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych – Strefa Zachód. Najlepsi zawodnicy z turnieju uzyskają awans do wielkiego finału, który odbędzie się w maju w Warszawie.

W marcu odbędą się również kolejne spotkania rundy play off koszykówki kobiet. Zespół AZS Uniwersytet Gdański w meczu o V miejsce walczyć będzie z zespołem KSKK Koszalin. Rywalizacja toczyć się będzie do dwóch zwycięstw. Pierwszy mecz podopieczni **Andrzeja Cieplika** rozegrają w Koszalinie, drugi – w weekend 15-16.03 (dokładny termin



Obóz narciarsko-snowboardowy

podany będzie na naszej stronie www.azs.univ.gda.pl)

Nasi zawodnicy walczyć będą również o punkty i medale na wyjeździe. W marcu do rywalizacji w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych ruszają sekcje: snowboardu, narciarstwa (5-9.03 – Zakopane) i piłki nożnej w odmianie halowej – futsal (Kraków).

Trener reprezentacji Polski z Uniwersytetu Gdańskiego!

Władze Akademickiego Związku Sportowego wybrały trenera akademickiej reprezentacji Polski w futsalu na zbliżające się XI Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbędą się pod koniec sierpnia w Słoweńskim Koperze. Został nim pracownik SWFiS Uniwersytetu Gdańskiego i prezes Klubu Uczelnianego AZS. Tym samym trener **Tomasz Aftański** będzie miał zaszczyt nie tylko ponownie reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej, ale także uzyskać okazję do poprawienia wyniku sprzed dwóch lat, kiedy to w Poznaniu zajęł z drużyną akademicką IV miejsce.

Piotr Walczak



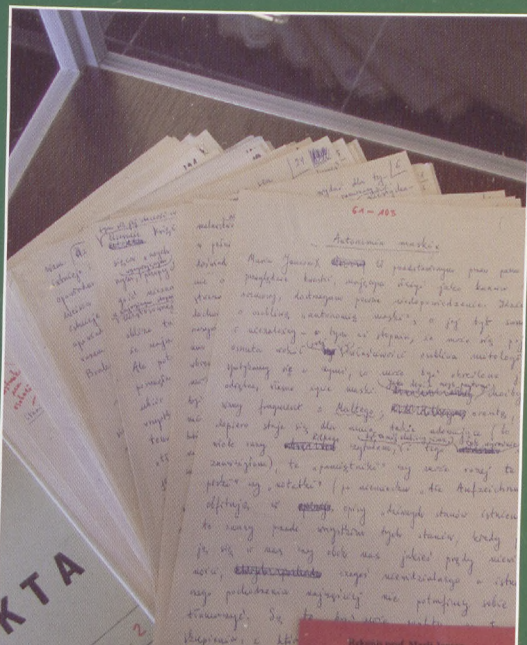
Sekcja narciarska





KTYWIE JULII KĘDZIERZAWSKIEJ

ANION PRZESTĘPNA



BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK

cin 6814
2008/3

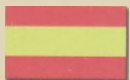
Studium Języków Obcych



ANGIELSKI



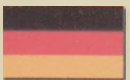
FRANCUSKI



HISZPAŃSKI



JAPOŃSKI



NIEMIECKI



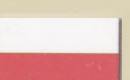
ROSYJSKI



SZWEDZKI



WŁOSKI



POLSKI DLA
OBCOKRAJOWCÓW

ORGANIZUJE
KURSY JĘZYKOWE

na wszystkich poziomach

**DLA STUDENTÓW, PRACOWNIKÓW
I INNYCH ZAINTERESOWANYCH**

Jesteśmy Centrum Egzaminacyjnym

BEC (Business English Certificate)

DELE (Diplomas de Español como Lengua Extranjera)

ÖSD (Österreichisches Sprachdiploma Deutsch)

Egzaminy Chambre de Commerce et d'Industrie de Paris

Cena za semestr

(60 godzin lekcyjnych, zajęcia 2 razy w tygodniu po 2 godz.)

Grupa 10-osobowa odpłatność dla 1 osoby – 600zł

Odpłatność dla studentów i pracowników UG (zniżka 20 proc.) – 480 zł

Cena kursu obejmuje materiały pomocnicze.

Po zakończonym kursie każdy uczestnik otrzymuje certyfikat ukończenia.

INFORMACJE I ZAPISY:

tel. 058 523 12 14 e-mail: siosp@ug.gda.pl